

# Święty Stanisław Kostka

Patron Lwowa

przez

Ks. Jana Sygańskiego T. J.



L W Ó W  
Z Drukarni E. Winiarza  
1906.

1841 - 1842

1841 - 1842

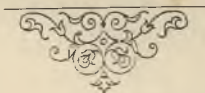
1841 - 1842

# Święty Stanisław Kostka

Patron Lwowa

przez

Ks. Jana Sygańskiego T. J.



L W Ó W  
Z DRUKARNI E. WINIARZA  
1906.

Wallis

West

14

55843

II

R4h2n

Cum opus, cui titulus est »Św. Stanisław Kostka Patron Lwowa«, a Patre Ioanne Sygański nostrae Societatis sacerdote compositum aliqui eiusdem Societatis revisores, quibus id commissum fuit, recognoverint et in lucem edi posse probaverint: facultatem concedimus, ut typis mandetur, si ita iis, ad quos pertinet, videbitur.

In quorum fidem has litteras manu nostra subscriptas et sigillo Societatis nostrae munitas dedimus.

Cracoviae die 10. Octobris 1906.

(L. S.)

*Antonius Stopa S. J.*

*Vice Prov.*

N<sup>rus</sup> 6772.

IMPRIMATUR.

AB ORDINARIATU METROPOLITANO RIT. LAT.

*Leopoli die 12. Octobris 1906.*

E mandato:

(L. S.)

*Felix Zabłocki*

*Praepositus Capituli.*

*Ursula Wallis  
Inigoelsovie. Romay.  
23.8.60.*



*3 - 5*



## PRZEDMOWA.

---



anielskim, osiemnastoletnim młodzieniaszku Stanisławie Kostce, cóż nowego powiedzieć można? Święty ten w tak krótkim czasie stał się olbrzymem duchowym, który żywotem swym zacnym, doskonałym i świętym uczy dziś całe wielkie narody, w podziwienie wprawia najbystrzejsze umysły, do miłości i naśladowania pobudza najzacniejsze serca, promiennym blaskiem cnót heroicznych niebo i ziemię zachwyca. Nie dziw przeto, że po różnych krajach znalazł on licznych wielbicieli swoich, którzy wybornie skreślili jego życie i cnoty. Już przed 296 laty pisał o nim złotousty Piotr Skarga<sup>1)</sup>: »Ja sobie za największy cud poczytam i jego niebieskiej chwały doznawam, iż go po wszystkich królestwach i na nowym świecie Pan Bóg wsławił i ludzkie serca do niego obrócił, że go

---

<sup>1)</sup> We wrześniu 1568 r. pożegnał na zawsze zaszczytną kanonię lwowską, a podążył z przyjacielem swym ks. Szymonem Wysockim do nowicyatu rzymskiego na Kwirynale, gdzie dopiero przed miesiącem zakończył Stanisław Kostka swój anielski żywot.

z wielką czcią wszędzie za świętego przyjmują i do swoich potrzeb używają<sup>1)</sup>.

I nie pomylił się Skarga w zapatrywaniach swoich. Wprawdzie nie dożył on czasów kanonizacji Stanisława Kostki. Mimo to w chwili, kiedy Skarga wstępował do grobu (28. września 1612 r.), już nie tylko Rzym i włoskie ziemie, Francya i Hiszpania, lecz także cała Polska i zamorskie kraje: Indye Wschodnie, Brazylia i Meksyk, doznawały cudów Stanisława Kostki. O jego nadzwyczajnych łaskach dużo powiedzieć mogą dawne miasta polskie: Jarosław, Kalisz, Kraków, Lublin, Przemyśl, Poznań, Warszawa i Wilno. Chłubi się niemi przedewszystkiem Lwów<sup>2)</sup>, gdzie w jezuickim kościele już od 300 lat odbiera szczególną cześć i łaskami słynie.

Tę to właśnie cześć Stanisława Kostki we Lwowie kwitnącą, w nowem świetle przedstawić, było moim szczerym zamiarem. Do tego posłużyły mi głównie dwa rękopiśmienne źródła: 1) *Acta Processus Canonisationis Beati Stanislai Kostka in Polonia 1606—1645*. Rekopis

---

1) Zob. Żywoty Świętych Pańskich, wydanie krakowskie z r. 1610, druk gocki in fol.

2) We dwa lata po śmierci Stanisława Kostki, wydaje jego żywot wierszem łacińskim Grzegorz Samborczyk (Samboritanus), profesor uniwersytetu jagiellońskiego, nauk wyzwolonych i filozofii doktor: »*Divi Stanislai Costuli Poloni Vita. Cracoviae apud Stan. Scharfenberg 1570*«. Pracę swą dedykuje Stanisławowi Słomowskiemu, arcybiskupowi lwowskiemu, jakby duchem proroczym przewidywał naprzód, że Lwów we czci Stanisława Kostki nie da się prześcignąć innym miastom polskim. Była to pierwsza drukowana książka o Stan. Kostce, lecz nie ostatnia. O. Ubaldini wymienia z wielką dokładnością 112 autorów, którzy głosili pochwały Stanisława w rozmaitych językach, w latach 1570—1659. Poemat Samborczyka przyswoił Muzom polskim profesor Wincenty Stroka, w Krakowie 1894 r.

wielki w skórę oprawny, o 468 stronicach in folio, z herbem Dąbrowa wyciśniętym na obydwóch okładzinach, którym pieczętowała się rodzina Kostków. 2) *Stanislaus Kostka calamo Urbani Ubaldini S. J. apud Alexandrum VII. pro eius canonisatione Procuratoris in in urbe regii delineatus olim*<sup>1)</sup>. Rękopis w skórę oprawny, o 330 stronicach drobnem pismem in 8. Obydwa przechowują się w archiwum zakonnem w Krakowie, a zawierają w sobie bardzo obfity materiał do życia i kanonizacyi świętego młodzieniaszka, czego w innych księgach napróżno szukać.

Zastrzegam się jednak z góry, że nie wszystkie łaski nadzwyczajne Stanisława Kostki, jakie o Lwowie w tej pracy przytoczę, są właściwymi cudami. Nie wszystkie też może były uznane przez komisję duchowną za właściwe cuda, ale zbierane i zapisywane między ludnością lwowską, podobnie jak i gdzieindziej. Dowodzą one jednak wymownie, że we Lwowie było wielkie zainteresowanie się św. Stanisławem i wielka

---

<sup>1)</sup> Ten rękopis drukował w »Analecta Bollandiana« O. Augustyn Arndt S. J. Miałem je pod ręką, ale ponieważ tam wiele nazwisk polskich mylnie wydrukowano, dlatego posługiwałem się wyłącznie oryginałem O. Urbana Ubaldiniego S. J. Lwowianina. Był on prokuratorem króla Jana Kazimierza w imieniu Polski i Litwy, w sprawie kanonizacyi Stanisława Kostki u Stolicy św. Powracając z Rzymu do Polski, zatrzymał się nieco w Jarosławiu, gdzie zapadł na febrę i tamże w jezuickiem kolegium życie zakończył 1. maja 1664 r. (Ks. Sadok Barącz: Archiwum OO Dominikanów w Jarosławiu, str 230 Lwów 1884). Jego rękopis o Stanisławie Kosce różne przechodził losów koleje. Z biblioteki kolegium jezuickiego w Przemyślu dostał się do rąk pewnego proboszcza w diecezyi przemyskiej. Od niego nabył go kapłan świecki francuski, B. de Maisonneuve. Ten zaś darował go O. Iwonowi Czeżowskiemu S. J. w Krakowie 1870 r.

do niego ufność. Podaję wszystkie ważniejsze z nich w streszczeniu, bo charakteryzują wiek, a jest w nich sporo i etnograficznego materiału do Lwowa w XVII. wieku.

Wielka to zatem chluba dla narodu naszego, że nam Bóg dał takiego Świętego, czczonego po całym świecie, a osobliwie w tem mieście. W naszych czasach wogóle upadł i ostygł kult Świętych Pańskich, ale należy go podnieść kaniecznie. Czcijmy go więc nabożnie, jako naszego rodaka i potężnego przed Bogiem opiekuna, uciekajmy się do niego w potrzebach naszych, prywatnych i publicznych. W tym celu ofiaruję łaskawym czytelnikom niniejszą książkę. Nie było tu moim zamiarem pisać żywot świętego, bo takich żywotów jest dosyć i łatwo ich nabyć. Zebrałem tu tylko z materiałów, które dostały się do moich rąk, i opowiedziałem szczegółowo, jak czczono we Lwowie Stanisława Kostkę. Będzie to małym przyczynkiem do dziejów miasta, ale zarazem zbudowaniem dla wszystkich i zachętą do większej czci i miłości anielskiego młodzieniaszka, tej najpiękniejszej perły narodu polskiego.

*We Lwowie dnia 15. sierpnia 1906 r.*



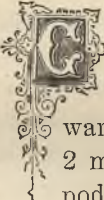


Obraz Św. Stanisława Kostki w Kościele OO. Jezuitów we Lwowie.



## ROZDZIAŁ I.

### Obraz św. Stanisława Kostki we Lwowie (1606—1906).

udowny obraz św. Stanisława Kostki w kościele lwowskim Towarzystwa Jezusowego, malowany na grubem płótnie rozpiętym na drzewie, 2 metry wysoki a 1 metr szeroki, te same prawie podzielał dole i niedole, jak obraz Matki Boskiej Pocieszenia, którego dzieje na innem miejscu szczegółowo opowiedziałem<sup>1)</sup>. Wiadomo jest skądinąd, że papież Klemens VIII. policzył Stanisława Kostkę w poczet Błogosławionych w roku 1604. Następnego roku przybył z poselstwem do Rzymu Andrzej Opaliński, kanonik płocki, sekretarz wielki koronny, późniejszy biskup poznański (od roku 1607), w celu złożenia hołdu w imieniu Zygmunta III. nowemu papieżowi Pawłowi V. Przy tej sposobności przedstawił Ojcu św. gorącą prośbę, aby pozwolił obraz Stanisława Kostki na ołtarzu wy-

---

<sup>1)</sup> Monografia Obrazu Matki Boskiej Pocieszenia, ukoronowanego w kościele lwowskim OO. Jezuitów 28 maja 1905. Lwów 1906.

stawić przy jego grobie na Kwirynale, na co papież z porozumieniem Kongregacyi Obrzędów chętnie pozwolił<sup>1)</sup>. Gdy poselstwo polskie powróciło do kraju, po wszystkich kościołach Towarzystwa Jezusowego urządzano uroczysty obchód pamięci świętego rodaka naszego. Najwspanialej jednak odbyła się ta pamiątkowa uroczystość w Jarosławiu, gdzie Anna ze Sztembergu księżna Ostrogska, siostra stryjeczna Stanisława Kostki<sup>2)</sup>, nie szczędziła kosztownych materyj jedwabnych, kobierców i makatów na wybicie jezuickiego kościoła; a na przyozdobienie jego ołtarza, ofiarowała najdroższe klejnoty książęcego domu swego w dyamentach, złocie, srebrze i rzadkich marmurach<sup>3)</sup>.

Od roku 1605 zaczęto malować i rozpowszechniać wizerunki Stanisława Kostki najprzód w Rzymie, a stamtąd po różnych krajach. Nie ulega też wątpliwości, że i nasz obraz lwowski z Rzymu przysłany, do tej epoki odnieść należy. Pierwotnie, razem z obrazem Matki Boskiej Pocieszenia, znajdował się w kaplicy drewnianej, zbudowanej dla Jezuitów w r. 1594 przez Zofię Handlową, patrycyuszkę lwowską. W tej to kaplicy otaczali go wielką czcią mieszkańcy Lwowa, gdzie niebawem zasłynął cudownymi łaskami, już bowiem w r. 1611 był poobwieszany wotami. A te dziękczynne wota przy jego obrazie składali nie sami tylko mieszczanie, lecz

---

<sup>1)</sup> Ubaldini p. 188—189.

<sup>2)</sup> Obszerne dzieło o rodzinie Kostków wydał ks. Andrzej Duryewski S. J. »Pamiętka niezesła już zesłego domu na Rostkowie i Sztembergu Kostków«. Kraków 1702 in fol. Dedyk. Stanisł. Konopackiemu, kasztelanowi chełmińskiemu. — Senatorski ród Kostków wygasł w r. 1698

<sup>3)</sup> Ks. Hilary Koszutski. Św. Stanisław Kostka i jego wiek. Poznań 1882. cz. II. 91.



także wybitni przedstawiciele rycerskiego i senatorskiego stanu, jak Stanisław Żółkiewski, Jadwiga z Tarnowskich Potocka, Jan Daniłowicz, Magdalena z Fredrów Zborowska, Piotr Oźga i inni. Jak zaś hojne łaski spływały z tego obrazu na mieszkańców Lwowa, świadczy najlepiej ta okoliczność, że w procesie kanonizacyjnym, spisany we Lwowie 1629 r. z polecenia arcybiskupa Jana Andrzeja Pruchnickiego, figuruje 109 świadków, którzy wobec komisji duchownej zeznawali rozmaite cudowne łaski, otrzymane za przyczyną Stanisława Kostki w jezuickim kościele.

W roku 1630 stanął nowy, murowany i okazały kościół OO. Jezuitów we Lwowie, fundacji Elżbiety z Gostomskich Sieniawskiej, marszałkowej wielkiej koronnej. A choć do jego wewnętrznej ozdoby wiele mu jeszcze niedostawało, mimo to zabrano się niebawem do urządzenia w nim służby Bożej prowizorycznie. W tymże roku przeniesiono cudowny obraz Stanisława Kostki, wraz z obrazem Matki Boskiej Pocieszenia, ze starej drewnianej kaplicy do nowego kościoła. Biskup Łukasz Kaliński, sufragan lwowski, kapituła katedralna, kler świecki i zakonny, panowie i szlachta, senat czyli rada miejska, cechy pobożne i ludność miasta, oraz 700 uczniów szkół jezuickich brało udział w tej pamiątkowej uroczystości. Kazanie okolicznościowe wypowiedział prowincyał zakonu, O. Kasper Družbicki.

Kościół pierwotnie miał tylko jedną nawę środkową, dzisiejsze dwie boczne były podzielone poprzecznym murem na cztery kaplice, a ołtarze nie stały jak teraz pod filarami, ale w owych kaplicach. Zanim tedy utworzono w r. 1740 dwie boczne nawy<sup>1)</sup>, obraz św. Sta-

---

<sup>1)</sup> Stało się to wskutek przybudowania przez Jerzego i Ma-

niśława Kostki miał osobną kaplicę bogato ozdobioną. Ołtarz jego konsekrowany dopiero w r. 1658 przez Stefana Charbickiego, sufragana lwowskiego, był mozaikowany i złożony »*altare gipsatum et inauratum*«. Obraz sam srebrną sukienką przyozdobiony, dokoła ołtarza dano mosiężne balaski sprowadzone z Gdańska, posadzka kaplicy marmurem wyłożona, kosztem Piotra Oźgi, pisarza ziemskiego lwowskiego, w latach 1634 do 1646. Na sklepieniu kaplicy (względnie całej nawy północnej), wymalowano cztery freski, a raczej cztery grupy fresków<sup>1</sup>). Pierwsza grupa przedstawia chwałę św. Stanisława w niebie, trzy inne cudowne łaski, jakie św. Stanisław wyświadczył Lwowu podczas pożaru, morowego powietrza i wojen kozacko-tatarskich. Dla wygody nabożeństw były też w tej kaplicy organki na chórze.

Przed tym to ołtarzem korzyli się Lwowianie w różnych prywatnych utrapieniach i publicznych klęskach, mianowicie w czasie pożaru, wojen kozackich i tureckich, tudzież morowego powietrza. W miarę zaś cudownych łask Stanisława Kostki, rada miasta składała dziękczynne wota przy jego ołtarzu w imieniu całego Lwowa, zwłaszcza w latach 1648—1658. Tu również składali swe błagalne i dziękczynne modły hetmani: Stanisław Żółkiewski, Stanisław Jabłonowski i Marcin

---

ryę Dzieduszyckich kaplicy św. Benedykta męczennika (Matki Boleskiej Bolesnej), przylegającej do północnej nawy kościoła.

<sup>1</sup>) Franciszek Ekstein († 1741), artysta malarz z Berna na Morawach »*civis Brunensis pictor et architecta*«, malował prześliczne al fresco na sklepieniu głównej nawy kościoła, po dziś dzień istniejące. Syn zaś jego, Jan Ekstein († 1760), malował sklepienia naw bocznych 1741 r. Wszystkie grupy fresków w północnej nawie przedstawiają św. Stanisława Kostkę.

Kątski, generał artylerji koronnej; a niejednokrotnie nawet królowie: Jan Kazimierz, Michał Korybut Wiśniowiecki, przedewszystkiem zaś Jan Sobieski<sup>1)</sup>, który wszystkie swe bitwy polecał opiece Stanisława Kostki.

Już jako hetman wielki koronny, niejednej mszy św. wysłuchał przed ołtarzem Stanisława Kostki, kłęcząc na posadzce kamiennej. Wygraną chocimską przypisywał cudownej pomocy św. Stanisława, za którą dziękował po powrocie do Lwowa, słuchając mszy wotywniej w jego kaplicy 1673 r. A gdy posyłał do Rzymu zdobyty na Turkach sztandar naczelnego wodza Husseina, to prosił Ojca św. Klemensa X., aby przyspieszył raczył kanonizacyę błogosławionego patrona Polski<sup>2)</sup>. Dopiero gdy został królem, a za główny cel położył sobie złamanie potęgi tureckiej, to uroczystym aktem za orędownika swego u Boga, wybiera znów Stanisława Kostkę; po odniesionem zaś zwycięstwie nad Turkami w Lesienicach pod Lwowem 1675 r., posyła przez królowę tablice srebrne wotywnie do jego kaplicy 1676 r.

Po takich różnych dobrodziejstwach publicznych Stanisława Kostki, albo wśród publicznych modłów, obnoszono obraz Świętego w uroczystej procesyi, prowa-

---

<sup>1)</sup> *Serenissimi Reges Poloniae, Joannes Casimirus, Michael Korybuthus Wisnovieccius, Joannes III. Sobiescius, non Kostkam modo universe, verum speciatim quoque hunc locum, hanc illustrem prodigiis Leopoliensem illius Aram tanta semper, tamque luculenta pietatis significatione coluere..* (Franc. Lesniewski S. J. *Beneficia Divi Stanislai Kostcae. Leopoli 1751.*)

<sup>2)</sup> *Protegat itaque Sanctitas Vestra, cujus benignitati B. Stanislaum Kostkam Polonum Poloniae olim contra Osmanum, nunc mei ac exercitus universi contra orientis tyrannum specialem patronum inter coelites computandum..* Chocim. die 20. Novemb. an 1673. (Theiner: *Monumenta Polon. III. 622.*)

dzonej przez arcybiskupa po rynku i ulicach miasta, przy odgłosie dzwonów wszystkich kościołów, huku dział i ręcznej strzelby. Wieczorem zaś, w wilię dnia i w sam dzień, oświetlano wieże, kościół i ratusz zdobiąc je nadto transparentami i piramidami.

Uroczystość św. Stanisława trwała przez ośm dni i to jeszcze miała niezwykłego, że w sam dzień uroczystości oprócz kazania, jeden z młodzieży szkolnej miał w kościele pochwalną mowę łacińską ku czci Świętego. W roku 1663 w uroczystość Stanisława Kostki celebrował sumę Andrzej Trzebicki, biskup krakowski. Był na niej obecnym król Jan Kazimierz, z królową Ludwiką Maryą i senatem. Podług zwyczajów, w których lubowały sobie ówczesne pokolenia, wystawiono w kościele transparent bitwy chocimskiej (1621). Niekiedy uświetniano uroczystość dramatem odegranym przez młodzież szkolną, osnutym na tle życia Stanisława Kostki.

Ku uczczeniu Świętego przychodziły też procesye do jezuickiego kościoła z innych kościołów lwowskich. W czasie jednej takiej procesyi 1633 r. z katedry do jezuickiego kościoła, studenci szkoły miejskiej urządzili burdę uliczną. Winni odebrali plagi, cała zaś szkoła wysłuchała na klęczkach mszy św. przed ołtarzem Stanisława Kostki w kościele archikatedralnym <sup>1)</sup>.

Tę wielką i powszechną cześć Stanisława Kostki, kwitnącą w stolicy Czerwonej Rusi, kreśli nam barwnie w roku 1658 naoczny świadek, O. Urban Ubaldini :

Którąkolwiek bramą wjeżdżasz do Lwowa, najpierw uderza cię wizerunek Stanisława Kostki, niby

---

<sup>1)</sup> Historia Collegii Leopoliensis Soc. Jesu 1584 - 1773. Rękop. w bibl. cesar. w Wiedniu, nr. 11988 in fol.

książęcy herb i godło, przypominające tego, któremu rządowi i opiece całe miasto oddane. Prócz tego ujrzysz w sali radnej w ratuszu obraz Stanisława, z tym zaszczytnym napisem: *Servator Urbis*. Wreszcie na wieży ratuszowej wysoko, uderzy cię metalowy wizerunek Stanisława w marmurowych ramach, ustawiony przez radę miejską, jakby tarcz i puklerz mocny przeciwko napadom i pociskom nieprzyjaciół. Cudowny obraz Stanisława Kostki w kościele Towarzystwa Jezusowego, zdobi tak wspaniała artystycznej roboty srebrna sukienka, iż podobnej nie zdarza się gdzieindziej zobaczyć. A cóż dopiero powiedzieć o jego corocznej uroczystości? Świadczą o tem owe sztuczne ognie, illuminacye, hejnały na wieżach, muzyczne popisy, huki armatnie dookoła na wałach i murach fortecznych miasta, wkońcu tłumy pobożnych garnących się w tym dniu do stołu Pańskiego, z pobliskich i dalszych miejsc. Kaplica pięknej sztukateryi jego czci poświęcona, błyszczy od złota, klejnotów, koralu i pierścieni. Wotów dziękczynnych złotych i srebrnych tak wielkie mnóstwo, że w roku 1648 ważyły już 86 grzywien; zdjęto je wtedy i oddano na okup buntowniczym Kozakom, oblegającym przez 3 tygodnie Lwów, pod wodzą Bohdana Chmielnickiego.

Nakoniec nie znajdziesz prawie domu we Lwowie, gdzieby brakowało obrazu błogosławionego młodzieniaszka. W procesie kanonizacyjnym 1650 r. pokazano arcybiskupowi, Mikołajowi Krosnowskiemu, 150 obrazów piękną robotą z wełny utkanych, pomijając inne z innych materyi, a były między nimi i takie, które w czasie pożaru cudownie ocalały. Jeżeli pójdziesz do katedry, przekonasz się jak i tam czczą Stanisława. Hymn do Stanisława Kostki: »Nowa Jutrzenko kraju Sarmackiego — Drogi klejnocie Królestwa Polskiego« — rozlegał

się nie tylko po kościołach, lecz także po ulicach, a nawet w senatorskich domach, czego sam świadkiem byłem z wielką pociechą i zbudowaniem<sup>1)</sup>.

W podobnym sensie pisze O. Mikołaj Oborski T. J. w r. 1630. »Nie dziwna, że miasto Lwów przodkuje z dawna w nabożeństwie do Bł. Stanisława Kostki między innymi miastami w Koronie Polskiej, bo wielkiej u Boga za jego przyczyną doznawa pomocy. Świadczą o tem ustawiczne ludzi pobożnych i utrapionych w potrzebach swoich do niego uciekania. Świadczą częste wotywy i inne nabożeństwa, na ich intencję przy jego cudami sławnym obrazie, w kościele Ojców Tow. Jez. odprawowane. Świadczą tabliczki srebrne, złote klejnoty, i rozmaite z wosku figury ślubne, na znak i wdzięczność, za otrzymane przez jego przyczynę dobrodziejstwa, przy nim zawieszane: których jest tak wiele, że nie tylko ten obraz jego i ołtarz wszystek, ale też i ściany bliskie, onemi się dostatecznie okrywają. Świadczą rozmaitych ozdób, wieńców, świec, ogni i innych upominków, na obraz i przed ołtarz jego stawiania i pokładania. Świadczą naostatek obrazy jego pięknie malowane po wszystkiem prawie mieście, iż za ledwie się który dom znajdzie między katolikami bez obrazu jego«<sup>2)</sup>.

Piotr Oźga, podkomorzy lwowski, przyczynił się w r. 1671 kapitałem 2.700 złp. do ozdoby ołtarza Stanisława Kostki, jak niemniej do pomnożenia jego czci. W myśl tej fundacyi śpiewano wówczas przed jego ołtarzem co wtorek litanie i wymienioną pieśń »Nowa Jutrzenko«.

---

<sup>1)</sup> Ubaldini p. 87—88.

<sup>2)</sup> Relacya albo krótkie opisanie cudów B. Stanisława Kostki. Kraków 1630 druk gocki.

Od tej doby ołtarz św. Stanisława nie uległ znaczniejszej przemianie. Dopiero w roku 1759 stanął nowy ołtarz z blachy miedzianej błękitno pomalowanej, drogo szczerem złotem ozdobiony, sam zaś obraz grubą srebrną blachą pokryty<sup>1)</sup>. W takiej okazałej postaci przetrwał aż do kasaty zakonu 1773 r. Nie od razu jednak ogołoco go z ozdób i kosztowności, na które składały się długie czasy i pokolenia. W inwentarzu rządowym<sup>2)</sup>, sporządzonym w marcu 1777 roku, czytamy między innymi zapiskami: »Ołtarz św. Stanisława Kostki z metalu, wyzłocony. Na obrazie cała sukienka srebrna, wartości 770 fl. 52 1/2 kr. Wotów srebrnych 15«. W roku 1786 z polecenia rządowego zdjęto sukienkę z obrazu i odesłano ją do mennicy w Wiedniu; składała się z 14 kawałków, a ważyła 35 grzywien i 13 łutów.<sup>3)</sup> Wota zaś pozostałe kazał przetopić na monstrancję ks. Józef Skobera, administrator kościoła z ramienia Rządu ustanowiony.

Gdy w r. 1836 OO. Jezuici odzyskali na nowo swój dawny kościół we Lwowie, nie zastali już na obrazie św. Stanisława Kostki ani srebrnej sukienki, ani żadnych wotów. Pozostał sam tylko ołtarz powleczonej blachą miedzianą błękitno pomalowaną. W takim stanie pozostawał aż do r. 1905, kiedy za staraniem O. Sta-

---

<sup>1)</sup> Ara thaumaturgi in templo nostro Divi Stanislai ex aere fusa et affabre constructa, in colore caeruleo auro tecta purissimo, imago vero crassiore argenti lamina vestita. (Historia Collegii Leopoli p. 809).

<sup>2)</sup> Przechowuje się w archiwum miejskiem we Lwowie.

<sup>3)</sup> Inventarium Ecclesiae Exjesuiticae in Civitate Leopoliensi die 15. Januarii 1786. (Archiwum Kapitulne we Lwowie).

niśława Sopucha, oskrobał zeń grubą warstwę farb Walenty Jakóbiak, wskutek czego dawny ołtarz okazał się w całości cenną miedzią obity, podobnie jak ołtarz Matki Boskiej Pocieszenia, odnowiony na uroczystość koronacyjną. Obecnie zdoła ozdobi ołtarz Świętego wotów srebrnych 21.







Oltarz Św. Stanisława Kostki w kościele OO. Jezuitów we Lwowie.



## ROZDZIAŁ II.

### Św. Stanisław Kostka opiekun mieszczaństwa lwow. (1609 – 1630).



procesie kanonizacyjnym,<sup>1)</sup> spisany w Lwowie 1629 r. z polecenia arcybiskupa Jana Andrzeja Pruchnickiego, figuruje 109 świadków (między nimi prałatów 2, kapłanów świeckich 7, zakonników 11, szlachty, lekarzy i innych panów 20, pań 67), z których każdy prawie przytoczył

---

<sup>1)</sup> Podobne procesy, w sprawie kanonizacji bł. Stanisława Kostki, toczyły się równocześnie w Gnieźnie, Poznaniu i Kaliszu 1628, w Przemyślu 1629, w Krakowie i Lublinie 1630 r. Później znów we Lwowie z polecenia arcybiskupa Mikołaja Kresnowskiego 1650, gdzie między świadkami figuruje: biskupów 2, kanoników 2, kapłanów świeckich 2, zakonników 5, panów 7, pań 10. Po przesłuchaniu zaprzysiężonych świadków, akta przesyłano do Rzymu. Sprawę kanonizacji poruszano na synodach polskich, mianowicie w Gnieźnie 1607, w Łowiczu 1620, w Piotrkowie 1621 i 1628, za rządów prymasów arcybiskupów gnieźnieńskich: kardynała Bernarda Maciejowskiego, Wawrzyńca Gębickiego i Jana Wężyka. Oprócz biskupów polskich, popierali gorąco tę sprawę u Stolicy św. królowie z dynastji Wazów: Zygmunt III. w r. 1618 i 1628, Władysław IV. w r. 1636 i Jan Kazimierz Ten osta-

po kilka cudownych łask, otrzymanych za przyczyną błogosławionego Stanisława Kostki. Z pomiędzy wielu wymienię niektóre, mające ścisły związek z obrazem Stanisława Kostki w jezuickim kościele lwowskim.

1) Zuzanna Ostrogórska, patrycyuszka lwowska, opowiada o swojej ośmioletniej córce Annie, poślubionej później Marcyanowi Grozwaierowi, doktorowi medycyny, że ona zabawiając się w r. 1609 z rówieśniczkami swemi, wypadła z okna wyższego piętra głową na bardzo ostre kamienie. Patrząc na ten nieszczęśliwy wypadek Elżbieta Wyszyna, zawołała z głębi serca: »Błogosławiony Stanisławie Kostko, ratuj panienkę i nie pozbawiaj matki ostatniej pociechy«! To rzekłszy, wybiegła na dół i przyłożyła relikwie Stanisława Kostki do piersi panienki, która natychmiast bez wszelkiego bólu wróciła do domu. Nie doznała też ani w głowie, ani

---

tni posłał nawet do papieża Aleksandra VII. w r. 1662 prokuratora swego, O. Urbana Ubaldiniego O przyspieszenie kanonizacyi błagał również Michał Korybut Wiśniowiecki papieża Klemensa IX. w r. 1669, nakoniec Jan Sobieski papieża Klemensa X. w r. 1673. Jednakowoż pomimo tylu oczywistych cudów Stanisława Kostki, pomimo powszechnej jego czci na ołtarzach pańskich, Stolica św. zawsze powolna i oględna w podobnych sprawach, nie spieszyła się z wydaniem wyroku swego. Dopiero papież Benedykt XIII. bullą z dnia 31. grudnia 1726 r. zaliczył bł. Stanisława Kostkę w poczet Świętych. — Godzi się tu nadmienić, że Sejmik Wyszynski (Sądowa Wisznia) 14. maja 1715 uchwala podatek na ekspensa kanonizacyjne, »ad gloriam promovendam Św. Stanisława Kostki naszego Polaka i całej Polski patrona«. A mianowicie ziemia Lwowska po 8 złp. z dymu, a Przemyska po taleru bitym z dymu, hoc addito, by nie z poddanych, ale z własnych mieszczków wypłacać; ziemia Sanocka po 4 złp. z dymu. Sejmik Halicki 10. września 1715 uchwalił po taleru bitym z dymu do rąk ks. Radeckiego S J, pomienionej kontrybucyi prokuratora. (Z archiwum grodzkiego we Lwowie).

w nogach, ani w rękach najmniejszego szwanku, tylko na jednej ręce mały siniak pozostał. O tem cudownem zdarzeniu długo i głośno opowiadano po całym Lwowie<sup>1)</sup>.

Ta sama Zuzanna Ostrogórska chorowała 1615 r. długo i ciężko na febrę, maligną zwaną. Gdy żadne środki lekarskie nic nie skutkowały, zaczęła się gorąco modlić: »Boże, ty wiesz najlepiej, jak mię ciężko dręczy choroba! Dla chwały sługi twego Stanisława Kostki, pokaż miłosierdzie nade mną i ulżyj w cierpieniach. Ja zaś z wdzięczności za to stawię się przed jego ołtarzem i złożę gorące podziękia«. Po tem westchnieniu natychmiast ustąpiła febra i nie wróciła więcej. Świadkiem tego zdarzenia był Erazm Syxt, medyk i rajca lwowski, tudzież jej dzieci: Wojciech Ostrogórski i Anna Grozwaierowa.

2) Krystyna Wojszyna, obywatelka lwowska, dotknięta wodną puchliną 1610 r. i już ostatnimi Sakramentami zaopatrzona, wyglądała lada chwila godziny śmierci. W tym stanie uczyniła ślub do Stanisława Kostki i powróciła cudownie do zdrowia, jak dwaj lekarze zeznawali o tem. — Jej mąż, Szymon Wojsza, wycieńczony maligną, popadł w obłąkanie 1617 r., tak że przez 4 dni leżał napół umarły. Troskliwa żona, doznawszy sama poprzednio cudownej opieki Stanisława

---

<sup>1)</sup> Podobny wypadek wydarzył się niedługo przed rokiem 1751 w rodzinie Wilczków. Teresa Wilczkowa, wypadwszy z okna na kamienie, nie doznała żadnego uszkodzenia ciała. Na pamiątkę tego zdarzenia, umieszczono na kamienicy Wilczków we Lwowie wizerunek św. Stanisława Kostki, z następującym napisem: »Teresia de Zlotorovičis Wilczkowa, ex fenestra domus istius in saxa plateae decidit, ceu in molles rosas. Non collisa, quia suppeditavit manum Sanctus Kostka, pallium protendere cadenti visus«. (Leśniewski: Beneficia Divi Stanislai Kostcae).

Kostki, zamówiła mszę świętą przed jego obrazem. I nie zawiodła się w oczekiwaniu swoim, albowiem w tymże czasie opuszczała męża powoli dotkliwa niemoc, a niebawem odzyskał zupełnie utracone zdrowie, o czem świadczyli dwaj lekarze, że z tej choroby tylko mocą nadnaturalną mógł być wyleczonym.

3) Marcela Wolfowiczowa, małżonka Melchiora, rajcy lwowskiego, w czasie zapust 1613 r. była zaproszoną na wieczorek w domu brata swego Pawła Boima, doktora medycyny. Skoro wybrała się z córkami na tę ucztę już o późnej godzinie, napadł na nią jeden z konfederatów, którzy w tym czasie po powrocie z wojny moskiewskiej stali we Lwowie<sup>1)</sup>. Zuchwały napastnik wyrwał z rąk niewiastom zapalone pochodnie i pogasił je, a nad ich głowami wywijał szablą. Przestraszona Marcela tym niespodziewanym napadem, uciekała przez rynek przy świetle księżycy, a tuż za nią uganiał żołdak z wydobytym mieczem. W tem przerażeniu padła na kolana, polecając głośno siebie i spłoszone towarzyszeki swojej opiece Stanisława Kostki. Rzecz dziwna, rozpity żołnierz, już już pochwyć mający uciekającą Marcelę, zawadził o kamień, upadł na ziemię

---

<sup>1)</sup> Kiedy Zygmunt III. w kilka miesięcy po zdobyciu Smoleńska 1611 r., wysłał wreszcie z niedostatecznymi siłami Karola Chodkiewicza pod Moskwę na ratunek załóg obleżonych, niepłatne i zdemoralizowane wojska zaciężne zawiązały w ciągu 1612 r. aż trzy konfederacje, z których każda poszła grabić i rabować z osobna ziemie Małopolski, Litwy i Wielkopolski. Z tych pierwsza, zawiązana pod laską Józefa Cieklińskiego w Rohaczowie nad Dnieprem, po daremnym upływie już drugiego terminu wypłacenia żołdu, rzuciła się na południowe ziemie polskie, a rozłożywszy się koło Lwowa, grabiła i pustoszyła królewszczyznę ruskie. (Zob. Ks. Sygański: *Historja Nowego Sącza*. Tom I. Lwów 1901).

i mocno się skaleczył. Korzystając z tego Marcela, ratowała się ucieczką i ocalała szczęśliwie. Z wdzięczności za to ofiarowała wiele darów kosztownych do ołtarza świętego młodzieniaszka.

4) Mikołaj Szulc, obywatel i kupiec lwowski, doznał szczególniejszej łaski od Boga za pośrednictwem Stanisława Kostki, o czem złożył zeznanie w kanonizacyjnym procesie. Żona jego Katarzyna przez całe dwa lata chorowała ustawicznie na febrę tak dalece, że w r. 1616 nie tylko od domowników, lecz i od lekarzy opuszczoną była. O Aleksander Przespolewski T. J polecając Bogu chorą, uczynił ślub do Stanisława Kostki i odprawił mszę świętą przy jego ołtarzu. Był i Mikołaj Szulc obecnym na niej, wpatrując się w obraz i łzy wylewając. Zdawało mu się wtenczas, jakoby widział przed ołtarzem tego sługi Bożego siedzącą na tronie czcigodną postać osoby, do której przystąpił jakiś młodzieniec w jezuickiej sutannie i ugiął przed nią kolana, a obróciwszy się potem do Szulca, rzekł: »Żona twoja żyć będzie i Bóg wam pobłogosławi«. Tak się też stało. Chora nagle powróciła do zdrowia, tak że zdziwiony tem lekarz, Paweł Boim, brat jej, ze zdumieniem zawołał: »O siostrze moja, znowu narodziłaś się na świat, albowiem nocy poprzedniej byłaś już bliską skonańcia«. Inni też lekarze orzekli, że choroba Katarzyny nieuleczalną była, i tylko Stanisławowi Kostce jej wyzdrowienie zawdzięczyć należy.

5) Elżbieta Kampianowa, żona Marcina lekarza i rajcy lwowskiego, od 13 lat chorowała na oczy. Jedno straciła, drugiem mało co widziała. W r. 1617 postanowiła zakupić obraz Stanisława Kostki i zawiesić go nad łóżkiem dla swojej pociechy. Zaledwie ten ślub wykonała, nagle jakby jaka mgła poczęła znikać z jej

oczu i odzyskała zupełnie wzrok za przyczyną świętego młodzianiszka.

6) O. Stanisław Bronowski T. J., będąc profesorem poetyki w kolegium lwowskim 1618 r., wskutek wyczerpującej pracy nad Dyalogiem o Stanisławie Kostce, zapadł na silną febrę. Z niej wywiązała się apopleksya, a w końcu letarg, w którym 3 dni przeleżał bez wszelkich oznak życia. Zaopatrzone go św. Sakramentami na drogę wieczności i zaczęto nad nim odmawiać akty przy konających. Przy łożu umierającego O. Bronowskiego klęczał pomiędzy innymi także rektor kolegium lwowskiego, O. Przemysław Rudnicki T. J. Kiedy więc na klęczkach poleca Bogu duszę konającego profesora, przychodzi mu natchnienie wewnętrzne, aby wzywał pomocy Stanisława Kostki. Poszedł natychmiast za tem natchnieniem i uczynił ślub, a równocześnie posłał O. Stanisława Szumowskiego T. J. do kościoła po relikwie błogosławionego. Zaledwie kapłan ten z relikwiami przestąpił próg infirmaryi, spostrzegli wszyscy w umierającym oznaki powracającego życia. Obudził się z letargu, jakby z snu twardego, ucałował ze czcią relikwie i opuścił niebawem łożo śmiertelne zupełnie zdrów i czerstwy.<sup>1)</sup>

7) Marcin, syn Katarzyny Anczewskiej obywatelki lwowskiej, zaledwie 1 $\frac{1}{2}$  roku liczący, od chwili urodzenia dręczony był epilepsyą (wielką chorobą), i to po 14

---

<sup>1)</sup> O. Stan. Bronowski był później rektorem kolegium w Jarosławiu, następnie superyorem rezydencyi w Barze. Gdy w r. 1642 wracał do Baru z misyi odprawionej w Szarogrodzie, zamordowany został przez zbójców 5. maja. Ukryty chłopiec w lesie słyszał dokładnie, jak O. Bronowski konając, wzywał Stan. Kostki. (Ks Franciszek Kowalicki S. J. Socyusz Kaznodziei Odświętnego Sandomierz druk. kolleg. S. J. 1728. str. 539).



razy na dzień. Wzywani rozmaici lekarze, przeróżne przepisywali środki, lecz wszystko napróżno. Pewnego dnia w r. 1619, kiedy epilepsya w niezwykły sposób srożyła się nad nieszczęśliwym dzieckiem, i gdy ono już znaków życia nie dawało po sobie, a o pogrzebie jego na seryo myślano, strapiona matka, idąc za radą sąsiadów wspólnie z nią lamentujących, pada na kolana przy kołysce dziecka i błaga o zmiłowanie Stanisława Kostki. Straszna epilepsya w jednej chwili opuściła chłopca ze zdumieniem wszystkich i nie wróciła już więcej.

Tenże Marcin Anczewski w chłopięcych latach zapadł ciężko na malignę, która go nie opuszczała ani na chwilę przez cały tydzień. Leczył go Jan Lorencowicz, biegły w sztuce lekarskiej, lecz bezskutecznie, a w końcu zwątpiwszy o jego wyzdrowieniu, opuścił go zupełnie. Wtedy to rodzice ofiarowali go ponownie opiece Stanisława Kostki, alisci chłopiec w jednej chwili podnosi się z łóżka, rozmawia i żąda pokarmu. Patrzał na to Mikołaj Lelitowicz, doktor medycyny, i Zuzanna Chmielowa, obywatelka lwowska.

Marcin Anczewski stał się później chlubą swego rodzinnego miasta, jako sekretarz królewski Jana Sobieskiego, lekarz i rajca lwowski. Zrobił on znaczne zapisy do ołtarza Stanisława Kostki i w podziemiach kościoła jezuickiego złożył swe kości († 1682). Za życia swego zeznał on pod przysięgą: »Widziałem uzdrowionych chorych, których nie mogąc zwyczajnymi środkami sztuki mej wyleczyć, polecałem ich opiece Stanisława Kostki, a za każdym razem wszyscy za jego przyczyną odzyskali zdrowie«.

8) W Gródku pod Lwowem zapadła na apopleksyę Agnieszka Kasprowa, żona tamtejszego organisty.

Nieszczęśliwy mąż ratował żonę, jak mógł, lecz wszystkie zabiegi pozostały bez pomysłu skutku. W końcu przyszła biedna Agnieszka do takiego stanu, że nie mogła już żadnego przyjąć pokarmu. Nadto straciła słuch i czucie; nie poznawała nikogo, leżała zupełnie bezwładna, więcej do trupa, niż do istoty żyjącej podobna. Trzy dni trwał ten letarg. Czwartego dnia ustało już nawet bicie pulsu. Znikła tedy wszelka nadzieja ocalenia chorej, a zrozpaczony małżonek posłał do Lwowa po sukno czarne i inne materye do pogrzebu potrzebne. Z posłańcem tym spotkała się Krystyna Wojszyna, aptekarka i obywatelka lwowska. Dowiedziawszy się o tem, co zaszło w domu organisty Kaspra, biegnie do kościoła OO. Jezuitów, pada na oblicze przed ołtarzem Stanisława Kostki, błagając ze łzami, aby się wstawił do Boga za tak miłą i drogą jej sercu przyjaciółką. Wracający ze Lwowa posłaniec z przyborami na ubranie do trumny, zastał Agnieszkę zdrową.

9) Piotr Oźga, pisarz ziemski lwowski, w czasie klęski wojska polskiego pod Cecorą na Wołoszczyźnie 1620. r., pojmany był od Turków i przez rok w niewoli trzymany. A kiedy z powodu wojny wszczętej między Polską a Turcyą, żadnej nie było uwolnienia nadziei, uczynił ślub do Stanisława Kostki, że jeśli przed październikiem, kiedy jego święto w Polsce obchodzą<sup>1)</sup>, z niewoli bisurmańskiej wypuszczony zostanie, corocznie dzień ten uroczysty uczci przyjęciem komunii św. przed jego ołtarzem. Dziwnem zrządzeniem

---

<sup>1)</sup> Podówczas obchodzono w Polsce uroczystość Stanisława Kostki w niedzielę najbliższą przed 28. października; od roku zaś 1674 obchodzi się w niedzielę po dniu 13. listopada. (Ks. Koszutski: Św. Stan Kostka cz. II. 231—232).

Opatrzności Boskiej, przed samą uroczystością Stanisława Kostki nadspodziewanie wykupiony z niewoli, powrócił do Lwowa, ażeby przed jego ołtarzem spełnić swój ślub, który też odtąd, dopóki żył, corocznie ponawiał.

10) Regina Truszczykowa zachorowała w r. 1620 na wrzód w gardle tak ciężko że przez tydzień, ani jeść, ani pić, ani nawet śliny połknąć nie mogła. Nie wiedząc, co z sobą począć, posłała świecę woskową do ołtarza Stanisława Kostki, a po wysłuchaniu tamże mszy św. opuściły ją natychmiast wszelkie boleści. Zupełnie zdrowa powróciła do domu, jak gdyby nigdy przedtem nie cierpiała na gardło.

Prócz tego zeznała jeszcze, że mąż jej Stanisław Truszczyk od pewnego czasu obchodził się z nią najgorzej. Kłócił się ustawicznie i przeklinał okropnie. Wtedy to postanowiła odmawiać codziennie po 3 Ojciec nasz i 3 Zdrowaś Marya przed ołtarzem Stanisława Kostki o jego nawrócenie. Od tego też czasu nastąpiła dziwna odmiana. Mąż zaprzestał pijaństwa i przekleństw, a żył odtąd w największej zgodzie z małżonką swoją.

11) Katarzyna z Duchninów Zimorowiczowa<sup>1)</sup>, jeszcze przed zamęciem swoim, dotknięta wodną puchliną, przeleżała w łóżku cały rok. Do tego przyłączyła się epilepsya, trapiąca ją nieustannie przez 24 godziny. Przywołani lekarze, gdy nic pomódz nie mogli, uznali ją za nieuleczalną, kapłani zaś, zaopatrując ją św. Sakramentami, rozpoczęli już modły odmawiane zwykle przy konających. Obecna przytem jej stryjka, Krystyna Wojszyna, zrobiła najprzód ślub do

---

1) Poślubiona w roku 1629 Bartłom. Zimorowiczowi, wstawnemu później rajcy i kronikarzowi lwowskiemu († 1677).

Stanisława Kostki a potem parę kropli święconej wody wpuściła w jej usta. W tej chwili umierająca dała jawne oznaki życia, wzdychając i głaskając się ręką po twarzy. Epilepsya ustąpiła zupełnie, dzięki opiece świętego młodzieniaszka.

12) Kiedy Tatarzy w r. 1620 pustoszyli całą okolicę Lwowa, dostała się w ręce tej dzikiej hordy Anna Międzyrzecka, stara sługa pani Magdaleny Sarnowskiej z Korechowic. Nie tyle smuciły nieszczęśliwą okowy i pęta, ile lękała się zbezczeszczenia pośród tego młochu. Dowiedziawszy się o smutnym losie swej sługi Sarnowska, wnet pospiesza do Lwowa i przed ołtarzem Stanisława Kostki, ze łzami poleca ją opiece tego możnego patrona. Gdy się tak modli we Lwowie, w tym samym czasie Anna w obozie tatarskim spostrzegła, jak powrozy i kajdany zwolna same się rozwiązują i z niej opadają. Zdziwiona tem nadzwyczajnem zjawiskiem, ogląda się na wszystkie strony, by się przekonać, czy kto z Tatarów tego nie spostrzegł, a widząc strażę w twardym śnie pogrążoną, uznaje w tem wszystkiem nadzwyczajną opiekę Boską nad sobą; ratuje się ucieczką i szczęśliwie do swej pani powraca. Wielka była ich radość, lecz jeszcze większe zdziwienie, gdy z wzajemnego opowiadania okazało się, komu ten cud zawdzięczać należy.

Teraz dopiero poznała Anna, że w tym czasie, kiedy jej pani modliła się za nią we Lwowie u ołtarza Stanisława Kostki, więzy z jej rąk i nóg opadały. Po powrocie do Lwowa wysłuchiwała mszy dziękczynnej, odprawionej przez O. Marcina Zaleskiego T. J. przed jego ołtarzem, i aż do śmierci nie przestała mu dziękować za odzyskaną wolność, a bardziej jeszcze za uchronienie swe od pohańbienia. Z głębokiem rozczuleniem



Apparitio SS IGNATII. XAVERII et STANISLAI KOSTCÆ. supra Leopolim  
 fame, peste, et incendio pereuntem Añ. Dni. 1623 die 28. Augusti  
 Cop. Fr. Kowalszyn 1906. *I Filipowicz St. Leopold.*

Sw. Stanisław Kostka ratuje Lwów od pożaru 1623 r.



ukazywała ślady więzów na rękach i nogach, które jakby na dowód cudownego zdarzenia na ciele jej pozostały.

13) Jadwiga Pielanka przez półtora roku nosiła rękę zeszpeconą ranami. Leczyli ją trzej chirurdzy lwowscy, wypalali rany, lecz żadnej nie doznała ulgi, bo skoro jedna rana zablizniła się pozornie, otwierala się druga. Zdarzyło się, że przed uroczystością Stanisława Kostki znajdując się w kościele, sama z własnej ochoty zaczęła obmywać z prochu i pyłu srebrne wota, które wisiały dokoła na ścianie przy jego ołtarzu. Przy tej czynności tak rozważała w swej duszy: »Tylu innych ludzi w potrzebach swoich otrzymało od Stanisława Kostki rozliczne łaski, a czemużbym i ja podobnego szczęścia dostąpić nie miała?« Idzie więc przed ołtarz tego sługi Bożego i słucha mszy św., którą na jej intencję odprawiał O. Andrzej Kuhn T. J. Wtem po podniesieniu Najsw. Hostyi, jakby lekki szmer wiatru z ołtarza powionął po jej twarzy. W tej samej chwili czuje odmianę, ból ustępuje i nie powraca więcej, rany się zagoiły. Pozostały tylko nieznaczone blizny od ramienia aż po łokieć, gdzie chirurdzy wycinali jej poprzednio owrzdziałe ciało.

14) Zofia Gościeradowska, wydzierzawiwszy 1620 r. sad w Sokolnikach pode Lwowem u ks. proboszcza Mikołaja Smarzewskiego, znalazła się w wielkiem niebezpieczeństwie życia, albowiem Tatarzy, najechawszy tę wieś, zabierali ludzi w jasyr. Nie widząc znikąd ratunku, całą swą ufność położyła w opiece Stanisława Kostki. I nie zawiodła się. Tatarzy wzięli do niewoli jej towarzyszkę Katarzynę, ona zaś sama uszła szczęśliwie. Skoro bowiem chmara tatarska wtargnęła do sadu, Gościeradowska zajęta właśnie gotowaniem obiadu, poczęła się po-

lecać Stanisławowi Kostce i schroniła się do pobliskiej stodoły. Tatarzy, zjadłszy nagotowany przez nią obiad i nabrawszy owoców, ruszyli dalej.

Gdy później ta sama Gościeradowska jechała z jakiejś wsi, woźnica jej, spostrzegłszy zbliżający się oddział Tatarów pędzących stado bydła, wlot porozcinał postronki i zawołał: »Siadaj jeśli możesz na koń i uciekaj«! Ona nie wiedząc, co ma począć ze sobą, poleciła się znów opiece Stanisława Kostki i uszła pogoni Tatarów, którzy jakby zaślepieni, nie spostrzegli jej, choć blisko nich była.

Ta sama w procesie kanonizacyjnym zeznała jeszcze, że przez lat blisko 30 miała rany w nodze i cierpiała ból tak nieznośny, że prawie odchodziła od zmysłów. Rany nie chciały się zagoić, pomimo że na lekarzy i lekarstwa wydała całe swoje mienie. Chirurdzy już nogę chcieli jej odjąć, lecz skoro się uciekła do Stanisława Kostki, zaraz ustały straszne cierpienia i zagoiły się rany.

15) Elżbieta, małżonka Mikołaja Wolfowicza, obywatela lwowskiego, w r. 1622 dotkniętą została epilepsyą, następnie paraliżem w głowie, nogach i rękach; twarz i usta miała wykrzywione. Strapiona tem siostra jej, Marcela Wolfowiczowa, czyni ślub do Stanisława Kostki razem z O. Andrzejem Kuhnem T. J. i niebawem chora powróciła do zdrowia, wdzięczna aż do śmierci cudownemu opiekunowi swemu.

O rodzinie Wolfowiczów czytam jeszcze dwa inne zdarzenia. Kilkoletni Aleksander Wolfowicz wpadł 1623 r. głową do beczki napełnionej wodą. Po upływie godziny domownicy spostrzegłszy to, wydobyli chłopca z wody i zaczęli go różnymi sposobami cucić, lecz nadaremnie. Wtedy matka jego uciekła się do opieki Sta-



niśława Kostki, uczyniła ślub i chłopiec odzyskał zdrowie. Z wdzięczności za to zamówiła uroczystą wotywę przed jego ołtarzem. — Franciszek Wolfowicz, 17-letni młodzieniec, zachorował na epilepsyę w r. 1643. Do tej choroby przyłączył się krwotok, który się powtarzał przez 6 miesięcy. W uroczystość Zwiastowania Najśw. Maryi Panny ukazał się we śnie choremu Stanisław Kostka i obiecał mu przywrócić zdrowie, jeśliby o to poprosił. Obudziwszy się chory, począł natychmiast wzywać świętego i ustąpiły wszystkie cierpienia <sup>1)</sup>.

16) Elżbieta Zychinia, obywatelka lwowska, będąc jeszcze panną, zapadła ciężko w r. 1622 na malignę. Opuszczona od najsłynniejszych lekarzy: Erazma Syxta i Pawła Hepnera, rajców lwowskich, oczekiwała rychłoli śmierć nadejdzie. Strapiony jej ojciec, Stanisław Kuczowski, nie widząc już innego ratunku, pobiegł do kościoła OO. Jezuitów i tam z wiarą i ufnością wzywał opieki Stanisława Kostki przed jego ołtarzem. Tej samej godziny, gdy on tam się modlił, chora córka poczęła mieć się lepiej wbrew wszelkim orzeczeniom lekarzy, którzy już żadnej nie robili nadziei.

17) Kasper Kraus, obywatel i kupiec lwowski, zobowiązał się zapłacić sumę 2.000 złp. na dniu 25. stycznia 1623 r. Nie mając tej sumy i nie mogąc jej nikąd pożyczyć, z wielkiem zmartwieniem widział swój honor kupiecki mocno zagrożony u wierzycieli swoich. Wdniu do wypłaty oznaczonym udał się raniutko do kościoła OO. Jezuitów, a kiedy stanął przed ołtarzem Stanisława Kostki, przyszło mu na myśl, jak gorącą św. młodzieniaszek musiał pałać ku Bogu miłością, skoro nawet

---

<sup>1)</sup> Ubaldini p 170

zasłużył sobie komunię św. z rąk anielskich przyjąć. Tak rozmyślając, zaczął gorzko płakać nad nędzą swoją i obecne interesa swoje Stanisławowi Kostce polecać. Wróciwszy z kościoła do swego kramu, doznał nadszpiewanie pomocy Bożej. W tym bowiem dniu sprzedał towarów za 3.500 złp., wierzycieli swoich zaspokoił i tym sposobem dobrą sławę kupiecką nadal zachował. Przejęty najszczerzą wdzięcznością, zawsze odtąd we wszystkich swoich potrzebach uciekał się z ufnością do Stanisława Kostki i nigdy, jak sam otwarcie zeznał, nie odszedł bez pociechy od jego ołtarza.

18) Zuzanna Borowiczowa, obywatelka lwowska, nasłuchawszy się wiele o świętości i cudach Stanisława Kostki, postarała się o jego relikwie i nosiła je na szyi. W czasie morowego powietrza, grasującego we Lwowie 1623 r., gdy jej syn zachorował, z wiarą i ufnością przyłożyła do jego ciała relikwie Stanisława i zaraz wyzdrowiał. Nieco później zapadł znów jej syn ciężko na zdrowiu, wyrzucał krew ustami i nosem. Po przyłożeniu relikwii odzyskał zupełnie zdrowie.

19) Dorota Habermanowa, obywatelka lwowska, przypisywała nadzwyczajne wyzdrowienie swoje przyczynie Stanisława Kostki. W czasie morowego powietrza 1623 r. utworzył się jej okropny wrzód w gardle. Ani jeść, ani pić, ani z miejsca poruszyć się nie mogąc, ze strachem oczekiwała już niechybnej śmierci. Nastraszyła się jeszcze więcej, gdy do jej domu wszedł aptekarz, Stanisław Radosz, który niedawno i sam dotknięty był zarazą, i utracił wskutek zarazy swe dzieci. Z powodu braku lekarzy w zapowietrzonym mieście, nie było ratunku żadnego. Na szczęście odwiedził chorą aptekarz jezuicki, brat zakonny, Maciej Szczepanowski. Przyniósł on z sobą suche kwiatuszki, które poprzednio

spoczywały na grobie Stanisława Kostki w Rzymie, kazał je zagotować w wodzie i dawać do picia chorej. Zaledwie połknęła z wielkim wysiłkiem kilka kropel tego napoju, pękł natychmiast ów wrzód niebezpieczny, a chora szybko przysła do zdrowia. Tym samym napojem ratowały się od morowego powietrza również jej córki: Krystyna i Dorota, i dzięki opiece świętego młodzianiszka, ocalały szczęśliwie.

20) W czasie morowego powietrza grasującego we Lwowie 1623 r., zapadł Jan Czyżowski niebezpiecznie na zdrowiu. Strapiona matka, lękając się, aby na wypadek jego śmierci nie zamknięto jej domu wraz z domownikami, jak zwykle czyniono z innymi domami zapowietrzonymi, postanowiła pogrzebać go potajemnie w piwnicy. Z ufnością wielką wysłuchiwała zamówionej przed ołtarzem Stanisława mszy św., a powróciwszy do domu, zastała syna przy najlepszym zdrowiu. Cała jej rodzina ocalała pośród morowej zarazy.

21) Ciekawe opowiadanie w procesie kanonizacyjnym podaje Zofia Raszowska. W r. 1620, mieszkając obok kościoła św. Stanisława<sup>1)</sup> za murami Lwowa, upadłam po dwakroć na ziemię i potłukłam się tak mocno, że 6 tygodni musiałam przepędzić w łóżku. Wiele żądałam lekarstw, lecz żadne nie pomagało. Wtedy uciekłam się do opieki Stanisława Kostki, ślubując, że się stawię przed jego ołtarz, jeśli mi Pan Bóg za jego przyczyną zdrowie przywróci. Już nazajutrz podniosłam się z łóżka i o własnych siłach z odległej pasiek przybyłam do miasta. Gdy weszłam do domu Piotra mędyka, dziwili się wszyscy, widząc mię z tak ciężkiej

---

<sup>1)</sup> Kościół św. Stanisława, biskupa krakowskiego, wraz ze szpitalem z XIV. wieku, stał przy dzisiejszej ulicy św. Stanisława.

niemocy nagle uzdrowioną. Odpowiedziałam, że sam Bóg raczył mię uzdrowić przez przyczynę Stanisława Kostki.

Później znów chorowałam w szpitalu przy kościele św. Ducha<sup>1)</sup> na raka w nodze. Leczyli mię dwaj chirurgurduzy: Jan i Kasper, ale bezskutecznie. Modliłam się wtedy do pewnego arcybiskupa, zmarłego w wielkiej sławie świętości a pochowanego u OO. Franciszkanów<sup>2)</sup>, ból wprawdzie ustał, lecz po dwóch tygodniach znowu powrócił. A nie mogąc ani chodzić, ani stać na nogach, uczyniłam ślub do Stanisława Kostki i oto ból całkiem ustąpił, rany się zagoiły, że mogę chodzić, pozostały tylko po nich blizny, snać ażeby mi przypominały, komu mam zawdzięczać moje wyzdrowienie. Poświadczyć to może chirurg Kasper i Barbara Głuszyńska, która podobnych cierpień doświadczyła w nogach, a przez przyczynę Stanisława Kostki wyzdrowiała zupełnie.

Nie mogę też milczeniem pominąć wypadku w r. 1623. W sierpniu, w czasie morowego powietrza grasującego we Lwowie, straszny pożar ogarnął krakowskie przedmieście. Widząc wśród nocy łunę świecącą, sądziłam, że nasz szpital się pali. Obudziwszy ze snu domowników, poczęłam się modlić, leżąc krzyżem na ziemi, podczas gdy inni ubodzy biczowali się, błagając Boga o zmi-

---

<sup>1)</sup> Stał na dzisiejszym placu św. Ducha.

<sup>2)</sup> Kościół Franciszkanów św. Krzyża z XIV. wieku stał na tem miejscu, gdzie dziś są dwie szkoły: Przemysłowa i Adama Mickiewicza. Błog. Jakób Strepa z zakonu Franciszkanów, później arcybiskup halicki 1392—1411, był w tym kościele pochowany i tu spoczywał aż do r. 1785, w którym kościół ten został zniszczony. Kości jego arcybiskup lwowski, Ferdynand Kicki, przeniósł do katedry i umieścił je w kaplicy Pana Jezusa ukrzyżowanego. Uroczystość bł. Jakóba Strepy obchodzi się w archidiecezyi lwowskiej w III. niedzielę po Zielonych Świątkach.

łowanie. Potem wyszłam na ulicę, kościół Wszystkich Świętych wraz z klasztorem zakonnie stał w płomieniach<sup>1)</sup>. Przez przyczynę św. Ignacego i Franciszka Xawerego prosiłam Boga, aby ocalił miasto od spalania. Przyszedł mi na myśl i Stanisław Kostka, więc zawołałam: »O dobry Jezu, nie pamiętaj na nieprawości nasze, błagam o to przez przyczynę Stanisława Kostki, zachowaj nas i miasto od spalenia«. To rzekłszy, spojrziałam na krakowską bramę i płonący kościół Wszystkich Świętych, i zobaczyłam unoszącego się nad kamieniami i nad bramą krakowską młodzieńca w jezuickiej sutannie. Była ta suknia bardzo jasna i on sam jasny, otoczony światłem, z podniesionemi ku niebu rękami, na co patrzałam przez kwadrans przekonana, że to był Stanisław Kostka, jako i teraz sądzę. Wtedy to otucha wstąpiła we mnie, że nas i miasto zachowa Pan Bóg od spalania; pobiegłam do szpitala i ubogim powiedziałam, żeby spokojni byli. Widzenia jednak mego nikomu nie opowiedziałam, żeby mię nie podejrzywano o złudzenie, aż teraz dopiero zeznaję, kiedy na kazaniu usłyszałam, żeby każdy sumiennie wyjawiał i doniósł, cobykolwiek o Stanisławie Kostce wiedział lub słyszał.

Podobnych zeznań o ukazaniu się Stanisława Kostki w czasie pożaru nad krakowską bramą, wiele zapisano w procesie kanonizacyjnym. Między innemi

---

<sup>1)</sup> Panien Benedyktynek u stóp wzgórza wysokiego zamku. Dwa wówczas istniały we Lwowie zamki Zamek wyższy (arx superior), dobrze ufortyfikowany, na dzisiejszem wzgórzu zamkowym, obok kopca unii lubelskiej Drugi niższy (arx inferior) stał pomiędzy dzisiejszą szkołą Przemysłową a gmachem Skarbka. W tym zamku odbywały się sądy grodzkie i ziemskie.

Agnieszka Gulanka tak rzecz przedstawia. W r. 1623, kiedy przedmieście krakowskie wielki pożar ogarnął, mieszkałam w kamienicy Anny Janczyńskiej. W celu gaszenia iskier wyszłam razem z Zofią Pandlówną na dach i widziałam, jak płomień gwałtownie buchał koło klasztoru OO. Dominikanów. Mówiłam do mej towarzyszki: »Panno Zofio, wzywaj pomocy tego świętego, do którego masz nabożeństwo«. Ona modliła się to do św. Ignacego, to do Franciszka Xawerego i błóg. Stanisława Kostki. Gdy już płomień uspokoił się nieco, zeszyliśmy z dachu, a w tem zbliża się do nas inna przyjaciółka, imieniem Zofia, i rzecze: »Słuchajcie, co wam opowiem. Gdy się modliła na klęczkach za nieszczęśliwe miasto, zasnęłam. I oto ukazał mi się we śnie jakiś nadobny młodzieniaszek w jasnych szatach. Stał nad krakowską bramą i wstrzymywał płomień, żeby nie spaliło się miasto. Dotknął się potem mego ramienia i rzekł: Wstaj, idź podziękuj Bogu i Stanisławowi Kostce, że miasto od pożaru zachował«. Radziłyśmy jej, ażeby raniutko udała się do OO. Jezuitów i opowiedziała im, co widziała. I poszła do O. Andrzeja Kuhna, kaznodziei niemieckiego, a po szczegółowem zeznaniu, odmówiła przed ołtarzem Stanisława Kostki: *Te Deum laudamus.*

22) Anna Peregrynowa, obywatelka lwowska, tknięta paraliżem 1624 r., przeleżała w łóżku cały rok. Gdy wszystkie środki lekarskie nie pomagały, kazała się zaprowadzić do kościoła, gdzie przed ołtarzem Stanisława Kostki wysłuchiwała mszy św. Uzdrawiona, bez laski i o własnych siłach powróciła do domu.

23) Katarzyna Zajacówna przez półtrzecia roku chorowała ciężko na palpitację serca, połączoną z ogromnym lękiem. Zaledwie kiedy podnosiła się z łóżka,

a gdy się lekko przechadzała, była podobną raczej do trupa, niż do żyjącej istoty. Wszelkie środki lekarskie nie pomagały. Sprzyrzywszy sobie długie i ustawiczne cierpienia, zapragnęła zdrowia, a w tem przyszedł jej na myśl Stanisław Kostka i rozliczne dobrodziejstwa Boże, wyświadczone tylokrotnie mieszkańcom Lwowa za jego przyczyną w jezuickim kościele. Zaczęła więc gorąco wdychać do niego, ażeby Bóg przez wzgląd na jego zasługi ulżył lub oddalił od niej długotrwałe cierpienia. Zaraz po tej modlitwie ustąpiła choroba, której przedtem żaden lekarz usunąć nie zdołał.

We dwa lata potem cierpiała nieznośny ból głowy i gardła, tak iż ani jeść, ani pić, ani chodzić, ani się ruszać nie mogła. Wtedy to przypomniła sobie ową dawniejszą łaskę, otrzymaną przez przyczynę świętego młodzieniaszka. I znów do niego ponowiła swe prośby z skutkiem nader pomyślnym, bo choroba nie powtórzyła się już więcej.

24) Katarzyna Sośnianka przez długi czas chorowała na malignę i obłąkanie. Ludzi nie poznawała, z nikim nie chciała rozmawiać. Gdy żadnej nie było pomocy ludzkiej, niejaka Dorota Gulińska, obywatelka lwowska, uczyniła na jej intencję ślub do Stanisława Kostki. Wkrótce febra ustąpiła, a chora powróciła do zdrowia.

Podczas morowego powietrza we Lwowie 1623 r., gdy też Sośnianka popadła w największe ubóstwo i nie miała środków do życia, posłała zapracowane grosze na mszę przed ołtarzem Stanisława Kostki, prosząc o opiekę w opuszczeniu swoim. Sprawił to Bóg za przyczyną tego sługi Bożego, że jej odtąd wszystko szło pomyślnie.

Tak samo w r. 1628, kiedy ciężką chorobą wycieńczona była przybył do niej O. Stanisław Śmiałko-

wicz T. J. i wysłuchał jej spowiedzi. Skoro zaś panna Regina, jej towarzyszką, uczyniła ślub na jej intencję do Stanisława Kostki, chora odzyskała zdrowie.

25) Wawrzyniec Hernest, syn Arnolfa, obywatela lwowskiego, przez pół roku w dzieciennym wieku chorował na epilepsję czyli padaczkę tak dalece, że ledwie oddychał. Zasmuceni rodzice, nie mogąc patrzeć na ustawiczne cierpienia nieszczęśliwego dziecka, polecili je opiece Stanisława Kostki i ślub zarazem zrobili, że je zaniosą przed ołtarz tego sługi Bożego, jeśliby wyzdrowiało. Zaledwie ów ślub uczynili, epilepsya opuściła chłopca na zawsze. — Tenże Wawrzyniec Hernest w ósmej wiosnie życia zachorował na uporczywą febrę, tak że żadne środki domowe, ani lekarskie nic nie skutkowały. Stojąc przy nim i płacząc rodzice, przypomnieli sobie dawniejsze dobrodziejstwo Stanisława Kostki. I znów z ufnością błagali jego opieki. Choroba ustąpiła, a chłopiec powrócił do zdrowia, z wielką pociechą rodziców.

26) Regina, małżonka Stanisława, czapnika z Rohatyna, chorowała ciężko we Lwowie przez dwa tygodnie po Zielonych Świątkach 1628 r. Wyniszczona chorobą, wyglądała lada chwila śmierci; tego jednego lękała się najbardziej, żeby bez Sakramentów św. nie zesza z tego świata. Prosiła więc Boga o przedłużenie życia jeszcze przez jedną noc, a nazajutrz, skoro tylko dzień zaświtał, opierając się na lasce, z największym wysiłkiem przybyła do kościoła OO. Jezuitów. Zmęczona i ledwie napół żywa, usiadła przy konfesyonale, odmawiając tymczasem przed ołtarzem Stanisława Kostki 3 Ojcie nasz i 3 Zdrowaś Marya. Zaledwie swe modlitwy skończyła, aliści wszelka ustąpiła niemoc. Silna i zdrowa przystąpiła do Sakramentów św., opowiadając





Święty Stanisław Kostka w czasie pożaru nad bramą krakowską we Lwowie 1623 r.



wszystkim o swem uzdrowieniu za przyczyną świętego młodzieniaszka.

27) Krystyna Horyna, bawiąc chwilowo w Samborze, zachorowała nagle w nocy i straciła przytomność w obecności Katarzyny Ostrogórskiej i Anny Grozwaierowej, obywaterek lwowskich. Nacierano ją octem, winem i innymi środkami lekarskimi, lecz nadaremnie. Leżała nieruchoma, jak kamień. Wtedy Grozwaierowa, osoba znana z pobożności, zawołała z głębi serca: »O błogosławiony Stanisławie Kostko, przybądź na pomoc matronie, ażeby bez Sakramentów św. nie zesza z tego świata«. Zaledwie wyrzekła te słowa, w tej chwili chora zaczęła oddychać i dawać wyraźne znaki życia. Noc przepędziła spokojnie, a nazajutrz o własnych siłach powstała z łóżka, jak gdyby poprzednio nic zgoła nie cierpiała.

28) Zofia Krasnopolska od 3 lat cierpiała ciężkie bóleści w prawej ręce. Z tego powodu nie mogła ani pracować, ani się ruszyć; jęczała tylko ustawicznie w łóżku. Właśnie wtedy 1629 r. toczył się proces kanonizacyjny Stanisława Kostki we Lwowie, gdzie wiele osób doznało różnych cudownych łask za jego przyczyną. Wiadomość ta dodała chorej otuchy, poprosiła więc mieszkającego u niej Nikodema Zagrobę, ucznia lwowskich szkół jezuickich, ażeby ją polecił szczególnej opiece Stanisława Kostki; przyobiecała też zarazem, że cokolwiek po wyzdrowieniu swoim zarobi, to wszystko przeznaczy na mszę dziękczynną przed jego ołtarzem. I nie zawiodła się w oczekiwaniach swoich, albowiem tejże samej godziny wyzdrowiała zupełnie, poczem niezadługo spłaciła dług wdzięczności cudownemu opiekunowi swemu.

29) Katarzyna Grynwałtowa, obywatelka lwowska, w samą niedzielę wielkanocną 1629 r. cierpiała wielki ból zębów, wskutek czego spuchła jej twarz i gardło. Nie mogąc pójść do kościoła, posłała syna swego Jana, aby złożył ofiarę do ołtarza Stanisława Kostki. Zanim jeszcze odprawiła się msza św., ból zębów ustąpił, puchlina znikła z twarzy i gardła, i nie wróciła się więcej.

Taż sama Grynwałtowa zeznała: Gdy moja córka. Katarzyna ciężko chora blizką już była skonania, radzili mi krewni wyjść z domu i udać się do kościoła, ażebym nie patrzała na śmierć mego dziecka, a z wielkiego smutku nie zachorowała ponownie. W kościele OO. Jezuitów właśnie rozpoczynała się msza św. przy ołtarzu Stanisława Kostki; zalana łzami zaczęłam się gorąco modlić do Boga: »Panie mój, przez zasługi i przyczynę tego świętego młodzieniaszka tobie najmilszego, racz wysłuchać prośby moje i zachowaj panienkę od śmierci, jeśli taka jest wola twoja«. Po tej modlitwie wstąpiła we mnie otucha. Powróciwszy po mszy św. do domu, zastałam córkę daleko zdrowszą i niebawem opuściła ją niemoc.

30) Katarzyna Dryzarka i Regina Sionkowa, obywatelki lwowskie, w r. 1629 widziały u Barbary, wdowy po stolarzu wyznania greckiego, oko całkiem zsińnięte i krwią zabiegłe. Zagrażała jej zupełna ślepotą, a kto na nią spojrział, ze wstrętem odwracał od niej swe oczy. Obydwie te panie zachęcały ją, by się czem prędzej udała do lekarza. Gdy niedługo potem spotkały ją z okiem całkiem zdrowym, dziwowały się i pytały, ktoby ją tak szybko uleczył? Odpowiedziała: »Słyszałam od katolików na rynku rybackim, że się nie napróżno uciekają do Stanisława Kostki w potrzebach

swoich. Ja też, choć jestem wyznania greckiego <sup>1)</sup>, dałam 6 groszy na mszę św. przed ołtarzem Stanisława Kostki i wyzdrowiałam natychmiast za jego przyczyną.

31) Anna Janczyńska, wdowa po Piotrze doktorze medycyny, opowiedziała w r. 1629, że przed kilku laty gościła w domu swoim we Lwowie Katarzynę Potocką, wojewodzinę braclawską. Owa pani, trzymając w ustach igiełki, jedną z nich przez nieostrożność połknęła. Igła utkwiała jej tak mocno w gardle, że jej żadnym sposobem wydobyć nie można było. Pani wojewodzina zapłakała gorzko. Janczyńska zaś doradziła jej ociekać się z ufnością do opieki Stanisława Kostki. Co gdy uczyniła, dostała wymiotów i wyrzuciła połkniętą igłę. Z wdzięczności za to zamówiła dziękczynną wotywę przed ołtarzem tegoż sługi Bożego.

32) Anna Duchnina, obywatelka lwowska, w czasie obiadu udławiła się kością. Przywołany chirurg Kasper, nie jej nie pomógł. Przez 8 dni tkwiła kość w gardle, dusząc ją ustawicznie i nie pozwalając ani jeść ani pić. Całkiem osłabiona, z największym wysiłkiem przywlokła się do ołtarza Stanisława Kostki, błagając jego opieki. Skoro zaś przy tym ołtarzu przyjęła komunię św., natychmiast kość znikła gdzieś z gardła. Z niemałą radością i zdziwieniem wszystkich, którzy o tem wiedzieli, Anna powróciła do domu zdrowa.

Taż Anna Duchnina, w wielki piątek 1629 r. zaopatrzona św. Sakramentami, leżała nieprzytomna i bez nadziei życia. Ubolewając nad tem jej siostra, Krystyna Wojszyna, zrobiła za nią ślub do Stanisława Kostki, a chora natychmiast, jakby z paszczęki śmierci wyrwana, powróciła do zdrowia.

---

<sup>1)</sup> Rusini we Lwowie byli jeszcze podówczas schizmatykami.

33) Regina Kasprówna cierpiała przez 8 tygodni nieznośne bole w nogach. Nie mogła ani chodzić, ani się ruszać, leżała nieruchoma, jak drewno. Odwiedzając chorą O. Szymon Jurkowicz T. J., uczynił ślub i przyobiegał odprawić mszę św. na jej intencję przed ołtarzem Stanisława Kostki. Jeszcze mszy św. nie dokończył, gdy zaraz po podniesieniu Najśw. Hostyi, uczuła znaczną ulgę, powstała na nogi i chodziła dobrze.

34) Agnieszka Tanderowa zachorowała ciężko w wielki tydzień 1629 r. Trapiła ją kolka kilka dni bez przerwy tak bardzo, że straciła przytomność, a ręce i nogi przybrały już wygląd trupi i musiano je rozgrzewać rozpalonemi cegłami. Przywołany kapłan, udzielił jej tylko ostatniego olejem św. namaszczenia, bo ani słówka mówić nie mogła. Obecna przytem Regina Kasprówna, najgorętsze za nią przed ołtarzem Stanisława Kostki zanosiła modły i ślub do niego zrobiła w sam wielki piątek, gdy już chora walczyła ze śmiercią. Prośba wysłuchaną została, bo niebawem Tanderowa zaczęła tak szybko przychodzić do sił, że już w wielką sobotę gotowała pokarmy potrzebne do święcenia wielkanocnego, a nazajutrz w niedzielę udała się do kościoła w mieście, choć dosyć odległego. Od tej chwili była tak zdrową, jak gdyby nigdy przedtem nie chorowała.

Rozmaite poważne matrony lwowskie, jak Anna Przyrzeczka, Krystyna Wojszyna, Zuzanna Borowiczowa, Katarzyna Ostrogórska, Anna Jancyńska, Anna Grozwaierowa, poleciwszy się Stanisławowi Kostce w chwilach ciężkiego i niebezpiecznego porodu, powiły szczęśliwie niemowlęta swoje, a później zeznawały o tem obszernie.

Najsłynniejsi podówczas doktorzy medycyny i rajcy lwowscy, jak Paweł Dominik Hepner, Paweł Jerzy Boim

i Erazm Syxt, przytoczyli w procesie kanonizacyjnym 1629 r. niemało wypadków, w których rozmaici ludzie, ubodzy i bogaci, ranni i uwięzieni, doznawali za przyczyną Stanisława Kostki rozlicznych cudownych łask. I tak Paweł Hepner opowiada między innymi: Byłem obecny przytem razem z Pawłem Boimem i widziałem w r. 1618 O. Stanisława Bronowskiego T. J., tutaj we Lwowie apopleksyą porażonego i w letargu przez 3 dni leżącego, a przy nim stojących braci zakonnych i odmawiających modlitwy za konających, według zwyczaju kościoła św. Wtem rektor kollegium, O. Przemysław Rudnicki T. J., uczynił ślub do Stanisława Kostki, a kiedy przyłożono jego relikwie do ciała O. Bronowskiego, ten obudził się nagle, jakby ze snu twardego i wyzdrowiał zupełnie.

O sobie też samym zeznaję, że w każdym utrapieniu duszy i ciała, nie znalazłem po Najśw. Maryi Panie lepszego i skuteczniejszego środka, nad uciekanie się do Stanisława Kostki, do którego też codziennie moje modły zanoszę. O moich również pacyentach, ubogich i bogatych, mieszczaństwie i szlachcie, mogę powiedzieć i potwierdzić, że bardzo wielu z nich, kiedy wszelkie ludzkie zawiodły środki, powróciło do zdrowia za przyczyną świętego młodzieniaszka, do czego sam ich często namawiałem i zachęcałem <sup>1)</sup>.

Powyższe relacye zakończę opowiadaniem Mikołaja Torosowicza, arcybiskupa lwowskiego obrządku ormiańskiego. W r. 1630 za papieżstwa Urbana VIII., schizma ormiańska we Lwowie zachwiała się w podwalinach swoich. Ormianie lwowscy, za przykładem swego arcy-

---

<sup>1)</sup> Acta Canonisationis. Miracula Beati Stanislai Kostka, ex processu leopoliensi extracta an. 1629 fol. 53—111.

biskupa Mikołaja Torosowicza, wyrzekli się schizmy i połączyli się z kościołem rzymskim. Nie wszyscy jednak od razu poszli za swym arcybiskupem. Niektórzy trwali i nadal uporczywie przy schizmie, buntowali się przeciwko arcybiskupowi, a nawet w trybunale królewskim toczyli zacięty spór o swe dawne kościoły, które po dokonanej unii przeszły na własność katolickich Ormian. Największym przeciwnikiem unii był jeden bogaty i uczony Ormianin, doktor medycyny, który wysokim wykształceniem i rozległą praktyką swoją zdobył sobie wielki wpływ u mieszkańców Lwowa i całej okolicy. Jako zagorzały schizmatyk, używał wszelkich środków, by współwierców swoich odciągnąć od unii. Z dopuszczenia Bożego zapada ten doktor ciężko na zdrowiu i widzi się blizkim już śmierci. Wtem objawia mu się we śnie Najśw. Marya Panna, a przy jej boku Stanisław Kostka, który mu grozi śmiercią i strasznym sądem Bożym, jeśli nie przestanie odwozić od unii tych, których Bóg do połączenia się z kościołem świętym łaską swoją pobudza. Po zniknięciu tego widzenia budzi się Ormianin ze snu, czuje się zupełnie zdrowym, przyobiecuje uroczyście, że nie odtąd przeciwko unii ani mówić ani działać nie będzie. W kilka dni potem powrócił na łono katolickiego kościoła i stał się gorącym wielbicielem Stanisława Kostki <sup>1)</sup>.



---

<sup>1)</sup> Ubaldini p 170--171.



### ROZDZIAŁ III.

#### Wota dziękczynne szlachty i mieszczaństwa lwowskiego (1617—1646).



Głębokiej czci wyrazem, jaką szlachta i mieszczaństwo lwowskie otaczało zawsze obraz Stanisława Kostki w jezuickim kościele, były mnogie wota porozwieszane przy jego ołtarzu. Wymienię niektóre z nich, złożone w dowód wdzięczności za otrzymane cudowne łaski, i to przeważnie w ostatnim dziesiątku lat panowania Zygmunta III.

Jadwiga z Tarnowskich Potocka, wdowa po Jakóbie, podczaszym podolskim, znajdując się w wielkim niebezpieczeństwie życia podczas najazdu 2.000 hajduków węgierskich na dobra Potockich 1617 r., uczyniła ślub do Stanisława Kostki i ocalała szczęśliwie wśród krwawej pożogi. Spełniając potem uroczyscie swój ślub dziękczynny przed jego ołtarzem we Lwowie, wystawiła na pamiątkę osobny piśmienny dokument<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Acta Canonisationis B. Stanislai Kostka fol. 255.

Stanisław na Żółkwi Żółkiewski, hetman wielki koronny († 1620), posłał srebrną lampę do ołtarza Stanisława Kostki, jako wotum dziękczynne za otrzymane łaski.

Katarzyna Luchanowiczowa, obywatelka lwowska, w czasie ciężkiej febry opuszczona od doktora Erazma Syxta, za przyczyną Stanisława Kostki odzyskała zdrowie. Z wdzięczności zato zawiesiła srebrną tablicę <sup>1)</sup> przed jego ołtarzem 1621 r.

Jan Olszewski zapadł ciężko na zdrowiu. Powołany do niego Paweł Dominik Hepner, lekarz i rajca lwowski, oświadczył wyraźnie, że stan jest bardzo groźny i niema żadnej nadziei. Obecny przytem O. Adam Pobiedziński T. J., tę jedyną choremu podsunął radę, ażeby uczynił ślub do Stanisława Kostki. Co gdy wykonał, zaraz następnego dnia polepszyło się jego zdrowie i minęło wszelkie niebezpieczeństwo. W kilka dni potem na znak wdzięczności zawiesił srebrną tablicę przed jego ołtarzem.

Magdalena Zborowska <sup>2)</sup> ofiarowała do ołtarza Stanisława Kostki wielką srebrną tablicę, dziękując za uwolnienie z wielkich utrapień, które ją dręczyły przez dłuższy czas nielitościwie.

Jan Daniłowicz, wojewoda ruski († 1624), kazał zawiesić przy ołtarzu Stanisława Kostki tablicę srebrną, na której przedstawiony był wojewoda w klęczącej po-

---

<sup>1)</sup> Tak nazywano dziękczynne wota, które bywały różnej wielkości i kształtu, kwadratowe, w formie serca, rąk, nóg, oczu, i t. p.

<sup>2)</sup> Magdalena z Fredrów Zborowska, żona Aleksandra Zborowskiego, dziedzica Mikuliniec, pułkownika wojsk polskich. Ich syn ks. Adam Aleksander Zborowski T. J., umarł w Krakowie na posłudze zapowietrzonych 1652 r. (Niesiecki: Herbarz. X. 135).

stawie przed krucyfiksem. A to z wdzięczności za ocalenie własnego życia, małżonki i dworzan, w czasie morderczej zarazy 1623 r.

Krystyna Wojszyna, aptekarka i obywatelka lwowska, posłała kilka tablic srebrnych do ołtarza Stanisława Kostki, tak od siebie jako i od dzieci za otrzymane nadzwyczajne łaski.

Piotr Oźga, pisarz ziemski lwowski, bawiąc we wsi Zienkowie 1620 r. na dworze Wojciecha Miaskowskiego, stolnika podolskiego, został w czasie nieszczęśliwej potyczki okrutnie skaleczony w lewą rękę, i to w miejscu bardzo drażliwym — w ścięgnach palców. Kiedy chirurg opatrujący rany, żadnej nie czynił nadziei, chory uczynił ślub do Stanisława Kostki. Wbrew wszelkiemu oczekiwaniu chirurga, ręka zagoiła się zupełnie i mógł nią władać doskonale, jak przedtem. Patrzył na to cudowne uleczenie Tomasz Pirawski, biskup sufragan lwowski, i Aleksander Trzebiński, podkomorzy ziemi lwowskiej i żydaczowskiej. Z wdzięczności zato zawiesił Oźga na wieczną pamiątkę srebrną rękę wielkiej wartości przed ołtarzem Stanisława Kostki.

Katarzyna Kopycińska, wdowa po Mikołaju, podśędku lwowskim, przysłała tablicę srebrną do ołtarza Stanisława Kostki, za wyzdrowienie z paroksyzmu, krwotoku i suchot 1624 r.

Jadwiga Maleczkiewiczówna, przy spożywaniu ryb 1624 r. udławiła się dwiema bardzo ostremi ościami, których z gardła wydobyć żadnym sposobem nie można było. Obecna przy tem Zofia Pandłówna, przyłożyła do jej szyi relikwie Stanisława Kostki i przeżegnała ją znakiem krzyża św. W tej samej chwili wypadły ości z gardła i opuściły ją straszne cierpienia ze zdumieniem wszystkich przytomnych. — Innym znów razem Malecz-

kowiczówna cierpiała nieznośny ból zębów przez 6 tygodni. Poleciała się opiece Stanisława Kostki i doznała ulgi. Z wdzięczności zato zawiesiła srebrne wotum w kształcie zębów przy jego ołtarzu.

Anna Janczyńska, wdowa po Piotrze, doktorze medycyny, wyleczona z zapalenia głowy i ocz za przyczyną Stanisława Kostki, posłała srebrną tablicę z wizerunkiem swej twarzy do jego ołtarza.

Paweł Jerzy Boim, doktor medycyny i rajca lwowski, wskutek silnej gorączki wpadł w obłąkanie. Stan tej choroby był groźny i niebezpieczny. Jeden z Ojców kolegium lwowskiego, osobliwszy przyjaciel chorego, odprawił mszę św. na jego intencję przed ołtarzem Stanisława Kostki, wkrótce potem doktora opuściła umysłowa choroba. Na znak wdzięczności zawiesił srebrną tablicę przy jego ołtarzu.

Agnieszka Słezakówna, wyleczona z ciężkiej choroby ocz za przyczyną Stanisława Kostki, ofiarowała do jego ołtarza srebrne oczy, jako wotum wdzięczności.

Zofia Drożeńska zawiesiła 1626 r. srebrną rękę przy ołtarzu Stanisława Kostki, za wyzdrowienie z chiragry (bolu suchego w rękach).

W r. 1626 pewna matrona lwowska ofiarowała 450 złp. na srebrne popiersie (biust) Stanisława Kostki do jego ołtarza.

Anna Działkowiczowa, obywatelka lwowska, opowiedziała o swej córce Zofii, że gdy ona jeszcze w kołysce była, zawieszono u jej szyi wisiorek, ażeby się nim zabawiała. Wtem mała Zosia oderwała z wisiorka pierścionek z klejnotem i połknęła go, kiedy się tego wcale nie spodziewano. Wskutek tego dostała strasznych bólów wewnętrznych i toczyła z ust ustawicznie pianę. Stroskana Anna porywa córkę, przynosi do męża i

oznajmia o smutnym wypadku. Tymczasem z największem rozrzewnieniem wzywa pomocy Stanisława Kostki — i oto nagle z gardła panienci wypada pierścionek ze zdumieniem wszystkich obecnych.

Tę samą Zofię Działkowiczównę okryły później bardzo gęste piegi tak że przez półtora tygodnia wyglądała potwornie. Nie mogła ani jeść, ani pić, ani spać; leżała jak trup bez życia. Nieszczęśliwa matka, powróciwszy do domu z kościoła OO. Dominikanów, pada na kolana i woła z głębi serca: »O błog. Stanisławie Kostko, przybądź na pomoc panience, błagam cię pokornie«. Zaledwie te słowa wyrzekła, usłyszała jęk córki: O Jezu, Jezu! Mniemała zatem, że ona w tej chwili już Bogu oddaje ducha. Przerażona tem, pada na ziemię omdlała. Powstaje wielki zgiełk i zamieszanie pomiędzy domownikami; zemdlałą matkę polewają wodą. Wtem nadspodziewanie odzywa się córka: Podajcie mi wina! Od tej chwili poczęła się mieć lepiej, piegi znikwały powoli, i ani ślad z nich nie pozostał. Z wdzięczności zato zawiesiła Anna Działkowiczowa srebrną tablicę przy ołtarzu Stanisława Kostki.

Zofia Czyżowska w r. 1629 straciła wszelką władzę w prawej ręce, od ramienia aż po palce. Z wielkiego bólu jęczała ustawicznie, trzymając rękę na wezłowie. Skoro zaś uczyniła ślub do Stanisława Kostki, natychmiast opuściły ją dotkliwe cierpienia. Posłała zato woskową rękę do jego ołtarza i zamówiła dziękczynną wotywę.

Jadwiga Farbachowa, obywatelka lwowska, zapadła we środę po Świątach Wielkanocnych 1629 r. tak ciężko i niebezpiecznie na zdrowiu, że raczej do umierającej, niż do żyjącej podobną była. Dręczyły ją okropnie kolki i była zupełnie nieprzytomna. Nie mogła ani

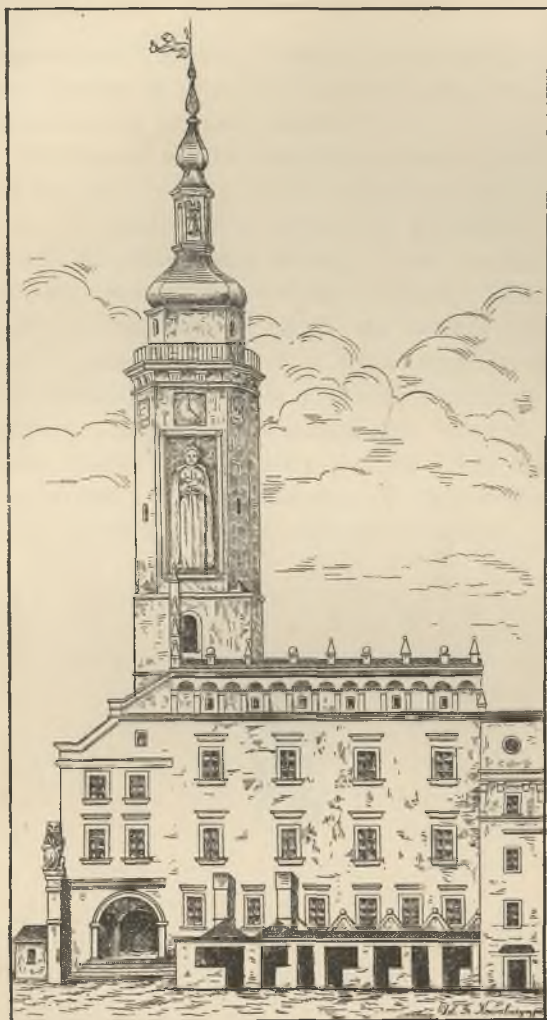
mówić, ani słyszeć, ani się ruszać, czego naocznym świadkiem był lekarz Paweł Dominik Hepner, oraz jej siostra Katarzyna Jelonkowa. Ona to właśnie pobiegła do kościoła OO. Jezuitów i zrobiła ślub przed ołtarzem Stanisława Kostki. Rzecz dziwna, za godzinę potem wyzdrowiała chora, a za 3 dni przybyła do kościoła, ażeby wysłuchać dziękczynnej mszy św. i dopełnić ślubu. Zawiesiła też srebrną tablicę przed jego ołtarzem <sup>1)</sup>.

Jakób Kilianowicz, zajęty przyozdabianiem ołtarza w uroczystość Bożego Ciała we Lwowie 1631 r., trzymał w ustach dwa ćwieki. Jeden z nich wpadł mu przypadkiem do gardła i zagrażał uduszeniem. Męcząc się tak przez 18 godzin, pobiegł do kościoła i uczynił ślub przed ołtarzem Stanisława Kostki. Po chwili w przytomności wielu wiarygodnych świadków, wyrzucił ćwiek z gardła. Z wdzięczności zato zawiesił go na pamiątkę przed obrazem Stanisława Kostki, wraz z srebrną tablicą.

Piotr Oźga, pisarz ziemski lwowski, cierpiał w r. 1646 tak okropne bóleści w głowie, że go za maniaka (obłąkanego) poczytywano. Gdy lekarze orzekli, że owa choroba nie pochodzi z naturalnych przyczyn, i gdy środki ludzkie zawiodły zupełnie, uciekł się z ufnością do Stanisława Kostki i wykonał ślub, że sprawi do jego obrazu nowy i dotąd nie widziany ornament, jeśli odzyska zdrowie. Po odprawieniu spowiedzi św. modlił się gorąco przed jego obrazem, wkońcu przystąpił do stołu Pańskiego. W tej chwili, jakby z ciężkich uwolniony więzów, odzyskał zdrowie. Z wdzięczności zato przyozdobił cały obraz Stanisława Kostki kosztowną

---

<sup>1)</sup> Acta Canonisationis — Miracula B. Stanisai Kostka, ex processu leopoliensi extracta an. 1629.



Wizerunek Św. Stanisława Kostki  
ustawiony na ratuszu lwowskim 1658 r.





szczerosrebrną sukienkę, wielkiej artystycznej wartości i ceny »*imagine totam beati argente puro, non exiguo pretio, labore et artificio, vestivit*«<sup>1)</sup>.

Podobnych wotów srebrnych i złotych, przybywało corocznie, tak że w r. 1648 ważyły już 86 grzywien srebra. W tymże roku wytrzymał wprawdzie Lwów oblężenie Bohdana Chmielnickiego i nie wpuścił wroga do miasta, musiał mu jednak wypłacić kontrybucyi 365.429 złp. Składali się na to, tak świeccy, jak i duchowni, a nawet kościoły. OO. Jezuici przyciśnieni gwałtowną potrzebą, zdjęli wota z ołtarza Stanisława Kostki i oddali je na okup Chmielnickiemu wraz z innemi srebami, które przedstawiały wartość 2.931 złp. Inne jednak srebra i aparaty kościelne ukryli zawczasu i wyprawili częścią do Węgier, częścią do Rawy.

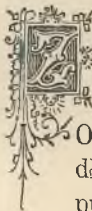


---

<sup>1)</sup> Ubaldini p. 252, 255.

## ROZDZIAŁ IV.

### Św. Stanisław Kostka obrońca Lwowa. (1623—1675).

 wycięstwo wiekopomne Stanisława Lubomirskiego, regimentarza generalnego, odniesione nad Osmanem II. pod Chocimem 1621 r., złamało na długo potęgę turecką. Zbiedzone i przerzedzone pułki polskie wracały na Lwów z pod Chocima do swoich siedzib. Liczba maroderów, którzy dla wątpliwych sił, choroby i ran odniesionych w bojach, za głównem wojskiem zdążyć nie mogli, wzrastała ciągle, a wszyscy cisnęli się do Lwowa, gdzie ratunku lub spokojnej wyglądali śmierci. Nieuchronnem następstwem tych przemarszów wojennych była epidemia, przyniesiona od wschodnich granic Rzeczypospolitej, która przeciągnęła, jak anioł śmierci, przez całą Małopolskę 1622 r. Nie oszczędziła przedewszystkiem Lwowa i wzrosła w straszną zarazę 1623 r. Podług kroniki Bartłomieja Zimorowicza padło ofiarą zarazy 20.000 ludzi<sup>1)</sup>. Marcin

---

<sup>1)</sup> Josephi Barthol. Zimorowicz: Opera, quibus res gestae urbis Leopoli illustrantur. p. 191. Leopoli 1899. Edidit Cornelius Heck.

Kampian, lekarz i rajca lwowski, rozwinął w tym czasie wielką czynność w niesieniu pomocy zapowietrzonym. Pomagali mu w tem Ojcowie Towarzystwa Jezusowego kolegium lwowskiego, którzy nie poprzestając na administrowaniu Sakramentów św., udzielali z swej apteki domowej lekarstw uboższym bez różnicy wyznania, z wielkiem zbudowaniem schizmatyków: Ormian i Rusinów, podówczas jeszcze niezłączonych z kościołem rzymskim. Oprócz dwóch Ojców: Wojciecha Czarneckiego i Andrzeja Kuhna, padli też ofiarą swego poświęcenia dwaj bracia zakonni: Marek Zuzuliński i Maciej Płocki, usługując zadżumionym.

Na domiar złego wybuchł 28. sierpnia 1623 r. straszliwy pożar, który na krakowskim i żółkiewskim przedmieściu z taką srożył się gwałtownością, iż największe wysilenia ludzkie powstrzymać i ugasić go nie zdołały. Oprócz licznych domów mieszkalnych<sup>1)</sup>, spłonęły trzy kościoły obrządku łacińskiego: Matki Boskiej Śnieżnej, św. Jana Chrzciciela i Panien Benedyktynek; 2 cerkwie ruskie: św. Onufrego i Mikołaja; tudzież 3 ormiańskie: św. Krzyża, św. Jakóba i św. Anny z monasterem Antoniaków<sup>2)</sup>.

Podczas tego pożaru wielu świadków patrzyło na to, jak Stanisław Kostka w ubiorze Towarzystwa Jezusowego ukazał się nad krakowską bramą i płaszczem

---

<sup>1)</sup> Podług kroniki Zimorowicza spłonęło 1.200 domów mieszkalnych, liczba ta jednak jest przesadzona.

<sup>2)</sup> Zubrzycki: Kronika Miasta Lwowa. str. 259. — Skądinąd wiadomo, że kościół św. Krzyża stał na przedmieściu krakowskim, przy placu Misyjonarskim. Kościoły św. Anny i św. Jakóba stały poniżej cerkwi św. Onufrego, gdzie tor kolejowy przecina ulicę Żółkiewską.

swoim odwracał płomień, które po spaleniu przedmięć sięgały już do miasta. Języki płomienia odwracały się od tego płaszcza opiekuńczego, jakby od muru miedzianego. Błogosławiony ten młodzieniec spieszył wszędzie, gdzie tylko wiatr płomień rzucał <sup>1)</sup>).

Miasto ocalało. Po tym wypadku rozmaici świadkowie, tak duchowni jako i świeccy, cisnęli się do stwierdzenia tego cudu uroczystą przysięgą, a w całym Lwowie wydobywał się z wszystkich piersi jednostajny głos uwielbienia i dziękczynienia dla Stanisława Kostki. Wdzięczna rada miasta umieściła w sali ratuszowej obraz Stanisława Kostki, z napisem: »*Divus Stanislaus Servator Urbis*«. Inny zaś obraz umieszczono na bramie krakowskiej, a pod nim wryto w kamieniu następujący napis, ułożony przez Jana Andrzeja Pruchnickiego, arcybiskupa lwowskiego:

*Anno Domini 1623.*

*Civibus peste dispersis, incendio depascente suburbia, die S. Augustini: Divus Kostka in aere super hanc portam stans, interdum flexus genua, manibus nunc expansis, nunc compositis, Deo supplex, pallio quoque urbem contegens, omni situ auxilian-*

---

<sup>1)</sup> Ubaldini: p. 165—166. — O żywocie i cudach B. Stanisława Kostki Księgi Dwie. Napisał po włosku O. Daniel Bartoli S. J., na polski język przełożył O. Wojciech Tylkowski. S. J. Wilno druk. akadem. S. J. 1674, druk gocki, str. 211. — Ks. Jan Gzowski S. J. »Kanonizacya św. Stanisława Kostki. Kraków 1727 in fol.«. Dedyk. Józefowi z Potoka na Stanisławowie, Zbarażu i Niemirowie Potockiemu, wojewodzie i generałowi księstwa kijowskiego, warszawskiemu, śniatyńskiemu, leżańskiemu i kołomyjskiemu staroście.

*tis, et forma spectabilis (ad spectaculum descendentes coelo SS. Ignatio et Xaverio) exstinxit flammam; inflammavit cultum erga se non exstinguibilem saeculis.*

*Laudent eum in portis opera eius<sup>1)</sup>.*

\* \* \*

Niefortunnym był też dla Lwowa rok 1648. Wiadomość o śmierci króla Władysława IV. w Mereczu na Litwie 20. maja 1648, okryła wkrótce całą Polskę żałobą. Zarazem gruchnęły wieści, że Bohdan Chmielnicki na czele Kozactwa podniósł rokosz przeciwko Polsce, w połączeniu z nieprzejrzaną chmarą tatarską, i że paląc i mordując, posuwa się ku Warszawie... Przy końcu lipca rozpoczęły się pierwsze harce wojsk polsko-litewskich z Kozakami i Tatarami. Przyszło do bitwy pod Pilawcami, między Wołyniem a Podolem, gdzie rycerstwo polskie poniosło najhaniebniejszą klęskę, bo za ledwie 6.000 Kozaków zniosło i zrabowało bogaty obóz polski 23. września 1648 r. Niedołężna i zniewieściała szlachta rozproszyła się szybko w popłochu.

Bohdan Chmielnicki początkowo za ledwie dowierzał swym oczom, iż stosunkowo tak mała garstka różnorodnej hołoty kozackiej w puch rozbiła 36.000 doborowego wojska polskiego. To też klęska pilawiecka większą jeszcze napełniła go zuchwałością, niż poprzednia pod Korsuniem 26. maja tego samego roku, w której nawet dwaj hetmani koronni: Mikołaj Potocki

---

<sup>1)</sup> Franc. Leśniewski S. J. Beneficia optime collocata sive de maxima erga Leopolienses beneficentia Divi Stanislai Kostcae e Soc Jesu; nec non de eximia erga eundem Divum pietate Leopoliensium. Leopoli typ. colleg. S. J. 1751.

i Marcin Kalinowski, dostali się do niewoli kozackiej. Cóż więc odtąd mogło go powstrzymać od szalonego pochodu naprzód, kiedy przed sobą miał tak niedołężnych Rzpltej obrońców? Stał też 6. października pod Lwowem<sup>1)</sup>, dokąd się mnóstwo uciekinierów z pod Pilawic schroniło.

Dzielni Lwowianie zamknęli bramy dobrze ufortyfikowanego miasta i postanowili bronić się do upadłego. Wszyscy mieszcianie lwowscy po raz pierwszy podali sobie bratnie dłonie, by jako dzieci jednej, ciężko nawiedzanej matki-ojczyzny, walczyć obok siebie z równą odwagą, męstwem i wytrwałością. Do tej wspólnej obrony stołecznego miasta Czerwonej Rusi zapraszali Lwowianie z rzewną szczerością uciekinierów pilawieckich. Ale ci nie podjęli obrony miasta, a nawet niektórzy z nich niehonorowo postąpili sobie, bo zabrawszy hojne dary mieszczan na obronę, sami się do Zamocia wynieśli.

Małoduszność rozbitków polskich z pod Pilawic nie złamała silnej woli dzielnych Lwowian. W żywej pamięci stanęła im dwudziestopięcioletnia rocznica ocalenia tegoż miasta Lwowa od pożaru, za szczególniejszą opieką bł. Stanisława Kostki. Wezwawszy tedy i w tem nowem a groźniejszym niebezpieczeństwie jego przyczyny, nie upadali na duchu. Ogólną komendę nad miastem objął Krzysztof Arciszewski, generał artylerji koronnej.

Kto tylko zdolny był chwycić za broń, lub też w inny sposób odierać napadającego na miasto nie-

---

<sup>1)</sup> Dr. Aleksander Czołowski: Relacya o oblężeniu miasta Lwowa przez Bohdana Chmielnickiego 1648 r. Zob. Kwartal. Histor. t. VI. 543—550.

przyjaciela, wszyscy bez różnicy stanu, religii i narodowości bronili z bohaterskim zapałem, męstwem i nieznużoną wytrwałością zagrożonej stolicy Czerwonej Rusi. Starcy zaś, dzieci i słabe niewiasty zapełniali kościoły, a głównie jezuicki<sup>1)</sup>, gdzie gorące modły zasyłali do Boga za pośrednictwem Stanisława Kostki. Na murach fortecznych stali też Jezuici z obrazem Stanisława Kostki<sup>2)</sup>, który i w tym opłakanym czasie nie szczędził ludziom swych cudownych łask<sup>3)</sup>.

Wszystkie przedmieścia Lwowa stały w płomieniach (kazał je bowiem umyślnie podpalić Krzysztof Arciszewski), albo leżały już w gruzach. Kozacy i Tatarzy, szturmując do miasta, nie oszczędzili nawet schizmatyckiej cerkwi św. Jura, oraz wysokiego zamku, położonych na dwóch przeciwległych sobie pagórkach. Wskutek zdrady Rusinów, Kozacy wpadłszy do wysokiego zamku, nikomu nie przepuścili, wszystkich do jednego okrutnie wysiekli. Sam tylko Jan Bratkowski, burgrabia zamkowy, uszedł poprzednio z małym orsza-

---

1) Ubaldini p. 266.

2) Historia Collegii Leopold. S. J. 1584—1773.

3) W tym to roku 1648 pewna panienska we Lwowie, przejęta ogromnym strachem, z powodu ustawicznych strzałów armatnich, tak ze strony szturmujących Kozaków, jako i mieszczan odpierających wroga, popadła w obłąkanie. Objawy tego tak nadzwyczajne były, że wielu kapłanów uważało ją za opętaną od czarta. Strapiona tym wypadkiem matka panienski, przypomniała sobie dawniejsze dobrodziejstwo Boże, kiedy to sama niegdyś wrzącą poparzoną wodą, za przyczyną Stanisława Kostki uleczoną została. Pełna ufności ponowiła swój ślub do świętego młodzieniaszka i doznała powtórnie jego opieki. Bo w tej samej chwili, kiedy przed jego ołtarzem zanosila swe modły, córka odzyskała zupełnie zdrowie. (Ubaldini p. 248).

kiem pachołków swoich. Mieszczanie trzymali się dzielnie; odpierali jeden szturm po drugim coraz to zuchwalszego nieprzyjaciela. Odwagi, męstwa i wytrwałości dodawały im cudowne zjawiska na niebie, jakie raz po raz się ukazywały, i od licznych osób widziane były.

Pomiędzy tymi znakami nadzwyczajnymi wyróżniał się szczególnie młodzieniaszek w jezuickiej sutannie, który ponad murami miasta to w tę to w ową stronę szybkim przesuwał się pędem, i na szturmujących nieprzyjaciół silnie nacierał. Sami nawet nieprzyjaciecie zeznali, że widzieli przechadzającego się na murach młodego Jezuitę, który groźnym okiem na nich spoglądał i wielką ich trwogą przeraził<sup>1)</sup>.

Nieustraszone męstwo i żywa wiara w pomoc Bożą za pośrednictwem Stanisława Kostki nie zawiodły walecznych Lwowian. Zuchwały ataman Chmielnicki, który do krakowskiej bramy najbardziej szturmował i prochem w powietrze wysadzić ją zamierzał, nagle jakby piorunem rażony, odstąpił od dalszego oblężenia Lwowa 26. października, pospieszając ku Zamościu z swymi Kozakami i Tatarami.

Odwdzięczając się za to dobrodzieństwo miasto, urządziło dziękczynne nabożeństwo przed ołtarzem Stanisława Kostki w jezuickim kościele, a przy tej sposobności zawieszono duże srebrne wotum w kształcie korony, na którym przedstawiony był cały Lwów z bastjami i fortecznymi murami.<sup>2)</sup>

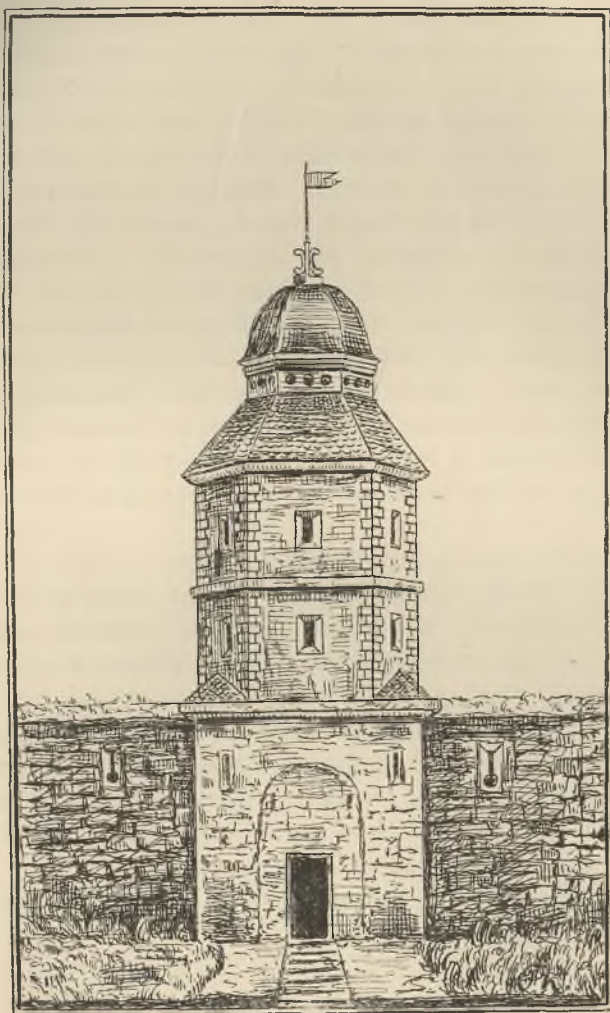
\* \* \*

---

<sup>1)</sup> Franc Leśniewski S. J. Beneficia Divi Stanislai Kostcae. — Daniel Bartoli str. 180.

<sup>2)</sup> Recognovit beneficium Urbs adeo manifesta significatione per Beatum Iuvenem obtentum... veluti illi qui a muris hostem





Furtka jezuicka we Lwowie 1647 r.



Od samego początku tej barbarzyńskiej wojny kozacko-tatarskiej była stolica Czerwonej Rusi przytułkiem tysięcy nieszczęśliwych, cisnących się pod jej opiekuńcze skrzydła przed tymi drapieżnymi sępami. Postrach i blada trwoga, które poprzedzały zuchwały pochód Chmielnickiego, spędziły mnóstwo okolicznej szlachty i ludu do Lwowa. Tysiące ubogich cisnęły się do furty klasztorów. Wywiązała się straszliwa śmiertelność. W przeciągu trzech miesięcy 1648 r., pogrzebano na cmentarzach lwowskich do 7.000 trupów. Duchowieństwo świeckie i zakonne ratowało jak mogło nędzę mieszkańców, dodawało otuchy słowem Bożem, administrowaniem Sakramentów św. i uroczystemi suplikacyami do świętych patronów kraju, a mianowicie do Stanisława Kostki. Były to wszelako dopiero początki złego.

Wojny kozackie i wśród nich podwójne oblężenie Lwowa przez Bohdana Chmielnickiego (1648 i 1655), głód straszny, skutek spustoszenia całej Rusi przez kozacko-tatarską zgraję i brak pieniędzy, stał się przyczyną śmiertelności, która w latach następnych (1650—1655) przemieniła się w tak srogą dżumę, że kto tylko mógł, uciekał z miasta. Jezuici, rozpuściwszy szkoły 1651 i zostawiwszy kilku księży i braci na usługę zadżumionym, szukali ratunku w dworach swoich wiosek, a potem w górach węgierskich. Na posłudze zadżumionym umarli 1652 między innymi: O. Konstanty Gra-

---

pepulisset, muralem coronam appendit: totam enim urbem muris ac turribus in coronam ex argento compactam ad ipsius imaginem collocavit. (Ubal dini p. 267.)

bia, przeznaczony już na misję do Persyi, i dwaj bracia infirmarze: Adam Gruchałowicz i Jan Aleksis<sup>1)</sup>.

Nowa ta klęska przypomniła Lwowianom szczególniejszego opiekuna w czasie dawniejszych klęsk, pożaru i oblężenia kozackiego; a im groźniejsza była dzuma, im więcej ofiar pochłaniała, im dłużej trwała, tem gorętsze wznoszono modły do Boga, tem usilniej błagano patrona miasta i narodu polskiego, Stanisława Kostkę, by pośrednictwem swoim przyspieszył zmiłowanie Boże. W tym celu częste odbywały się procesye do jego ołtarza. Często urządzano nabożeństwa uroczyste z suplikacyami, w których brał udział arcybiskup łaciński, Mikołaj Krosnowski, wraz z swoim sufraganem, tudzież arcybiskup ormiański, Mikołaj Torosowicz<sup>2)</sup>. A doświadczywszy jego szczególniejszej opieki, zawiesili przed jego obrazem wspaniałe wotum, ze złotym, pomnikowym i znamienym napisem: »*Tota Leopolis aeternum Stanislae devota*«. Lwowianie uczynili zarazem przed ołtarzem Stanisława Kostki uroczysty ślub, że magistrat Lwowa corocznie obecnym będzie na procesyi w dzień jego uroczysty, po oktawie zaś tej uroczystości, mszy św. wotywniej w kaplicy wysłucha. Nareszcie zobowiązała się rada miejska w imieniu i z upoważnieniem wszystkich mieszkańców Lwowa oddzielnym ślubem do sprawienia srebrnej wotywniej blachy do jego ołtarza, oraz wystawienia jego figury wspaniałej na wieży ratuszowej, któraby późnym pokoleniom przypominała wdzięczność Lwowian dla swego opiekuna i obrońcy, wśród tylu klęsk i nawiedzeń Bożych.

---

1) Ks. Stan. Załęski S. J. Jezuici w Polsce t. IV. str. 637. Kraków 1905.

2) Ubaldini p. 268.

Po tym uroczystym ślubie widocznie zmniejszała się zaraza, aż z końcem 1656 r. zupełnie wygasła. Następnego roku robiono wielkie przygotowania do spełnienia ślubu. Gdy nadeszła uroczystość, to jest niedziela przed dniem św. Apostołów Szymona i Judy, cały Lwów był w nadzwyczajnem poruszeniu. Wszystkie cechy z chorągwiami i światłem asystowały temu dziękczynnemu nabożeństwu. Odezwała się huczna muzyka, a z baszt i murów fortecznych miejskich huknęły działa. Poczem wspaniała i kosztowna blacha srebrna, na której przedstawione były wszystkie dobrodziejstwa za przyczyną Stanisława Kostki wyświadczone miastu, przyozdobiła jego ołtarz w jezuickim kościele.

\* \* \*

Był to tryumf silnej wiary i serdecznej wdzięczności pobożnych Lwowian. W r. 1658 zamierzali oni dopełnić reszty uroczystego ślubu i ustawić posąg błogosławionego patrona swego na wieży ratuszowej. Znalazło się atoli we Lwowie kilka osób niechętnych Towarzystwu Jezusowemu, a pomiędzy nimi niestety także pewien lichej sławy kapłan, którzy wpływem swoim odводzili radnych miasta od wykonania tego ślubu<sup>1)</sup>. Nazywali to marnowaniem grosza publicznego, zwłaszcza w tak ciężkich i krytycznych czasach, gdy po tylu klęskach publicznych należało raczej pomyśleć o zaspokojeniu głodu i pokryciu nagości tylu nędzarzy w stolicy Czerwonej Rusi.

Słowa te nie pozostały bez wpływu. Postanowiono wstrzymać się z wystawieniem posągu aż do pomyśl-

---

<sup>1)</sup> Daniel Bartoli S. J. O żywocie i cudach B. Stanisława Kostki str. 230—232

niejszych czasów. Ogromne jednak powstało oburzenie pomiędzy większością mieszkańców Lwowa, gdy się dowiedziano o tej intrydze kilku ludzi złej woli.

Wspomniany kapłan piorunował z ambony przeciwko temu, jak utrzymywał zbytniemu i przesadnemu uwielbieniu Stanisława Kostki, a równocześnie w szczelnie napełnionym jezuickim kościele miał kazanie ks. Wojciech Pigłowski, kanonik katedralny. Wysławiając dobrodziejstwa i łaski, jakich Lwów tylokrotnie doznał za pośrednictwem Stanisława Kostki, wspomniał także o tych pożałowania godnych bałamuctwach i intrygach. Z ogromnym zapamiętaniem i nadzwyczajnym namaszczeniem wypowiedziane kazanie ks. Pigłowskiego, poruszyło tysiące słuchaczy do łez; a gdy uroczyście zapowiedział, iż sprawiedliwość Boża nie pozostawia bezkarnie jawnego znieważania wiernych swoich sług<sup>1)</sup>, wtedy ciche łzy słuchaczy przeszły w głośne łkanie.

Inny zupełnie widok przedstawiał się w kościele, w którym ów nieszczęśliwy kapłan występował z ambony przeciw publicznemu uczczeniu Stanisława Kostki. W zaciekłości swej posunął się wobec małej tylko garstki słuchaczy tak daleko, że wszystkie owe cudowne zjawiska i łaski nadzwyczajne, jakich Lwowianie doznali z nieba za jego pośrednictwem w czasie pożaru, obłączenia przez Bohdana Chmielnickiego i dżumy, nazwał złudzeniem i pobożnym oszukaństwem. Zgorszeni takim bluźnierstwem nieliczni słuchacze, wychodzili jeden po drugim z kościoła, co widząc kaznodzieja, opuścił zmieszany ambonę, pobiegł szybkim krokiem do swego mieszkania i tu wpadł w rodzaj obłądu. Zdawało

---

<sup>1)</sup> Daniel Bartoli str. 230—232.

mu się, jakby zbrojni ludzie dobywali się do jego mieszkania, by go pojmać i osadzić w turmie. Uciekając tedy niby przed tymi mścicielami swoich osobistych bluźnierstw, wyskoczył oknem z wyższego piętra i znalazł śmierć na miejscu<sup>1)</sup>.

Zdarzenie to uwidocznione jest na starej rycinie, umieszczonej w dziele O. Pawła Zetla S. J. W głębi obrazu widać kościół, do którego pobożni tłumnie spieszą na nabożeństwo. Po prawej stronie kościoła wspinała brama miejska, a nad nią wznosi się warowna wieża, czyli baszta okrągła z otworami strzelniczymi. Nad bramą stoją na rusztowaniu rzemieślnicy i ustawiają wizerunek Stanisława Kostki. Naprzeciwko tej wieży fortecznej po lewej stronie widać kamienicę, z której okna ku ziemi spada prosto na głowę kapłan w komży. Ku niemu wyciąga ręce klęcząca u stóp baszty jakaś osoba, z głową ku ziemi schyloną, jakby patrzeć nie chciała na ten tragiczny wypadek<sup>2)</sup>.

Intrygi kilku ludzi złej wiary, skończyły się ich własną porażką. W tym bowiem jeszcze roku 1658 spełniło miasto uroczyscie swój ślub. Umocowano w środku wieży ratuszowej na murze wizerunek Stanisława Kostki 5 łokci wysoki a 3 szeroki na blasze miedzianej wykonany, w marmurowych ramach. Poświęcił go w sam dzień uroczysty Stanisława Kostki, biskup sufragan łwowski, Jerzy Giedziński. Wigilię uroczystości podczas nieszporów uświetniono rześistą illuminacją i uroczystem nabożeństwem, przy odgłosie trąb i kotłów, oraz

---

<sup>1)</sup> Ubaldini p. 280—281 — Daniel Bartoli str. 230—232.

<sup>2)</sup> Paulus Zetl S. J. *Philosophia sacra, sive vita Divi Stanislai Kostka S. J. positionibus moralibus et philosophicis illustrata.* Dilingae 1715.

wystrzałów armatnich na znak wdzięczności. Wizerunek ten, umieszczony wyżej od wszystkich kamienic w rynku, był wszędzie i od wszystkich widziany. Równocześnie przy ołtarzu Stanisława Kostki w jezuickim kościele zawieszono srebrną dużą tablicę z stosownym napisem<sup>1)</sup>. Wielkie w tej sprawie położył zasługi Marcin Anczewski, lekarz i rajca miejski.

\* \* \*

Jeszcze o jednym szczególniejszem dobrodziejstwie bł. Stanisława Kostki, wyświadczonem stolicy Czerwonej Rusi, nadmienić wypada. Zwycięstwo Jana Sobieskiego pod Chocimem 1673 r. zatamowało wprawdzie chwilowo drogę Turkom w głąb kraju, ale nie zażegnało bynajmniej grożącego z tej strony niebezpieczeństwa. Obok żądzy zaborów, Turcja za Chocim pragnęła odwetu. Zaraz następnego roku wynagrodził naród dzielnego hetmana, obierając go na króla (5. czerw. 1674). Zanim jednak korona królewska spoczęła na głowie Sobieskiego, aliści nowa burza zawisła nad Polską. Na wiosnę 1675 r. Ibrahim basza wkroczył na Podole, i chełpił się nawet, że niewie, gdzie szukać króla Jana, który tymczasem z uszczerbkiem własnego mienia zaciągał nowe szyki na obronę ojczyzny. Dnia 18. lipca w południe stanął Sobieski we Lwowie, witany rżęsiłtemi salwami z dział. Ledwo godzinę zabawiwszy w mieście, wyjechał poza mury, aby wybrać miejsce pod warowny obóz. Upatrzył je »wedle gościńca gliniańskiego za kościołem św. Antoniego między św. Piotrem a Rurami«, a więc obok dzisiejszego cmentarza łyicza-

---

<sup>1)</sup> Historia Collegii Leopoliensis S. J. 1584—1773. — Ks Józef Józefowicz: Kronika Miasta Lwowa str. 227.



kowskiego. Równocześnie też na rozkaz króla zabrano się energicznie do naprawiania i wzmacniania fortyfikacji miejskich

Turcy jedno miasto zdobywali po drugim, wyrzynając wszędzie bezbronnych mieszkańców. Po wzięciu Zbaraża 28. lipca, posłał Ibrahim basza 50.000 wojska pod dowództwem Nuradyna na zdobycie Lwowa. Tu Sobieski postanowił albo zwyciężyć albo ledz w obronie ojczyzny. Dnia 7. sierpnia miał z górą 3.000 husary; 17. sierpnia Benedykt Sapieha, podskarbi nadworny, przyprowadził niespełna 2.000. Doliczając do tego kilka jeszcze chorągwi, które przybyły osobno, cała siła polska wynosiła około 6.000 ludzi. Zjechała też do Lwowa 20. sierpnia królowa z dziećmi, wbrew woli męża, który pragnął ją mieć bezpieczną poza terenem wojny.

Rozesłani na zwiady gońce, donieśli kolejno, że Turcy ruszyli obóz z pod Zbaraża i Tarnopola, a za nimi ciągną Tatarzy od Zborowa i Jeziernej; że złączonymi siłami zaatakowali już Złoczów i jego zamek, lecz rażeni ogniem artylerji i piechoty, odstąpili ze znacznymi stratami i idą prosto na Lwów. Nie ulegało już żadnej wątpliwości, że 24. sierpnia staną pod miastem. Dla ostrzeżenia ludności pobliskich wsi, rozkazał król bić na trwogę nieustannie z dział wysokiego zamku. Miasto z swej strony musiało się na wszelki wypadek przygotować do obrony. Wytoczono z cekhauzu działa, załoga z mieszczanami obsadziła mury i wały, każdy cech strzegł swej baszty. Przedmieścia i dworki okoliczne opuszczono, tłumy uciekających szukały schronienia wśród murów <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Dr. Aleks. Czołowski: Wojna polsko-turecka 1675. Lwów. 1894 r.

Szczupłe siły polskie wypadło fortem wojennym zwiększyć pozornie w oczach nieprzyjaciół. Na wzgórzach od wysokiego zamku aż po Lesienice, wówczas jeszcze zalesionych, rozstawił król wśród zarośli pacholek obozowych uzbrojonych w kopie husarskie, którzy dla patrzących zdala łatwo mogli się wydawać rezerwą. Istotnie las lśniących się od słońca z poza krzaków kopii wydawał się Tatarom husaryą, czekającą tylko na hasło do walki. Z wysokiego zamku dostrzeżono niebawem przednie oddziały nieprzyjacielskie, szybko zbliżające się wzdłuż gliniańskiego gościńca, następnie coraz to bliższe na widnokręgu dymy płonących wiosek, aż wreszcie ukazała się olbrzymia chmura kurzu, wzbitego tysiącami kopyt końskich. Doświadczony Sobieski postanowił uprzędzić najezdców; sam na czele głównej siły, przeważnie z husaryi złożonej, szedł na spotkanie gościńcem gliniańskim ku Lesienicom, odległym od Lwowa trzy ćwierci mili.

Czas jakiś obie strony spoglądały na siebie. Sobieski umyślnie zwlekał z natarciem, aby ośmielić nieprzyjaciela, czem w istocie zachęceni Tatarzy, coraz liczniej jęli wysuwać się naprzód, krzykiem dzikim wzywając do boju. Szyki polskie stały spokojnie i czekały, póki król stanowczej do ataku nie obierze chwili. Gdy ta nadeszła, na odgłos trąb zniżyły się kopie, dłonie silniej ujęły za szable i z okrzykiem Jezus! oba skrzydła jazdy z kopyta pomknęły naprzód. W odpowiedzi potężne Allah! trzykroć obiegło szeregi tatarskie. Atak pełen brawury wykonano z całą gwałtownością. Bój zacięty na całej zawrzał linii. Jazda tatarska po pierwszym natarciu nie dotzymała placu. Szeregi jej rozluźniały się i w zamieszaniu nie zdołały stawiać skutecznie oporu. Bitwa zamieniła się w utarczkę, w której

jeden godząc na kilku, chciał się popisać osobistym męstwem. Przedewszystkiem król nie oszczędzał swej osoby, własnym przykładem porywając wszystkich za sobą.

Wśród obustronnej utarczki opór nieprzyjaciela słabł widocznie. Tatarzy to się cofali nagle, to znowu zbierali, to uciekali na oko, to znowu przestrzeń wypełniali, uzbrojeni w łuki, szable albo krótkie dzidy, a znaczniejsi także w broń palną. Męstwo atakującej husaryi polskiej udaremniało wszystkie ich zapędy, z drugiej strony trudność wprowadzenia całej tatarskiej siły w bój, i widok wrzekomej husaryi stojącej na wzgórzach, która coraz silniejszą napełniała ich obawą — niepoślednio wpłynęły na szalę bitwy. Tatarstwo w jednej chwili podało tył i nagle co koń wyskoczy, różnymi szlakami rzuciło się do ucieczki. Cała jazda polska ruszyła w pogon na dobrą milę, lecz część jedną zaledwie dopadnięto koło bagien przy Biłce Szlacheckiej, gdzie największa spotkała ich klęska<sup>1)</sup>.

W pogotowiu, lecz zarazem w trwodze i niepewności oczekiwało miasto wyniku bitwy, który miał mu zwiastować nową klęskę lub ocalenie. Po kościołach tłumy ludu gorące do nieba zносиły modły. Królowa z dziećmi dawała przykład. Najpierw przed ołtarzem Stanisława Kostki w kościele OO. Jezuitów, potem przed obrazem Matki Boskiej w kaplicy przy katedrze, klęczała tak długo zatopiona w modlitwie, póki goniec nie przyniósł wiadomości o ustąpieniu nieprzyjaciela.

Sławny w narodzie naszym Andrzej Chryzostom Załuski, najprzód biskup kijowski, potem płocki, a w koń-

---

<sup>1)</sup> Aleks. Czołowski: Wojna polsko-turecka 1675.

cu warmiński, kanclerz wielki koronny, opisując w listach swoich to cudowne zwycięstwo pode Lwowem, powiada między innymi: »Zwycięstwo spowodowały pobożność mieszczan, głównie zaś wiara królowej, jaką aż do samego końca tej stanowczej walki niezmiennie zachowała. Najprzód leżała przed cudownym obrazem Bogarodzicy, potem klęczała długo przed ołtarzem Stanisława Kostki w kościele Towarzystwa Jezusowego<sup>1)</sup>.

Tak samo rzecz przedstawiają i nowsi dziejopisarze. Józef Szujski w opisie tej bitwy zaznaczył, iż król sam z hasłem »Górá Jezus« na ustach dodawał wojsku odwagi. Półgodzinna walka rozstrzygnęła los bitwy. Podług świadectw współczesnych, 15.000 Tatarów i Turków legło na placu. Teodor zaś Morawski pisze: »Królowa padła na kolana przed obrazem Stanisława Kostki w kościele Jezuitów. Król wezwał trzykrotnie imienia Jezusowego, uderzył na nieprzyjaciela i takie odniósł zwycięstwo, że je Europa wyraźnemu przypisała cudowi«.

Czuł to dobrze Jan Sobieski, komu po Bogu zwycięstwo odniesione zawdzięczać należy, dlatego wraz z królową w r. 1676 ozdobił wotami ołtarz Stanisława Kostki<sup>2)</sup>, obierając go sobie i dla całej Polski za orędownika w niebie.

Wobec tylu oznak czci, wyświadczonych świętemu młodzieniaszkowi, słusznie powtórzyć można słowa O. Macieja Sarbiewskiego :

Do gwiazd Olimpu zaliczony świeżo,  
Jakież Ci hołdy o Kostko należą ?

---

<sup>1)</sup> Andreae Chrysostomi Załuski: Epistolarum Historico-Familiarium. T. I. 577. Brunsbergae 1709 in. fol

<sup>2)</sup> Historia Collegii Leopold. Soc. Jesu 1584—1773.

Tobie ołtarze budują na świecie,  
Tobie marmury, posągi i kwiecie.

.....  
Snać to nasz Patron przez zacne starania,  
I nasze miasta swym płaszczem osłania,  
Gdy ryczy działa, kiedy kula świszcze  
I baszty ogień rozrywa na zgliszcze<sup>1)</sup>.

Czem Stanisław biskup był dla Polski, od XIII. do XV. wieku, tem Stanisław Kostka był przez cały wiek XVII. I w wojnie chocimskiej i w wielkiej bitwie pod Beresteczkiem i w kilku pomniejszych potyczkach z tego czasu, znaną była i powszechnie uznawaną nadziejska interwencya Stanisława Kostki. Pod wpływem tego ogólnego przekonania i usilnych próśb z Polski, od królów, senatorów, biskupów i miast. Stolica Święta uznała go błogosławionym i, także wbrew zwyczajowi, pierwaj nim był kanonizowany, dała go Polsce za jednego z głównych Patronów<sup>2)</sup>.



---

1) Mathiae Casimiri Sarbiewski S. J. Poemata Omnia. Staraviesiae 1892. Liber Epodon. Ode XVII. p. 242

2) Ks. Kalinka : O czci świętych patronów polskich Lwów 1883. str. 30.

## ROZDZIAŁ V.

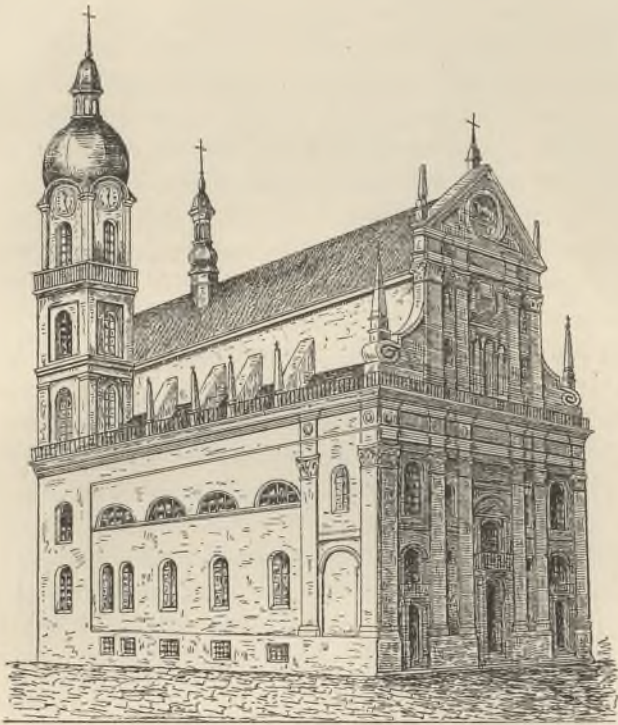
### Obchód uroczystości kanonizacyjnej św. Stanisława Kostki we Lwowie 1727 r.

**K**roczystej kanonizacji bł. Stanisława Kostki wyglądano już dawno z gorącym upragnieniem w całym katolickim świecie. To też kiedy nadeszła wesoła wiadomość z Rzymu, że Ojciec św. Benedykt XIII. wydał bullę kanonizacyjną<sup>1)</sup> 31. grudnia 1726 — cała Polska przyklasnęła z radością. Po wszystkich kościołach Towarzystwa Jezusowego urządano uroczyste obchody kanonizacyjne, a niepoślednie w tej mierze miejsce zajmuje Lwów, oddany na zawsze już od r. 1652 Stanisławowi Kostce. A ponieważ równocześnie z św. Stanisławem drugi młodzieniaszek tegoż zakonu, św. Alojzy Gonzaga<sup>2)</sup>, w poczet Świętych po-

---

<sup>1)</sup> Dum Christi voce compertum est, a nemine lucernam accendi, et poni eam sub modio... M. Abel Gaveau · Vie de Saint Stanislas Kostka. Tours 1867. t. II. 299—321.

<sup>2)</sup> Urodzony 1568, do zakonu wstąpił 1585, zmarł 1591. beatyfikowany 1605. kanonizowany 1726.



Widok Kościoła OO. Jezuitów we Lwowie 1750 r.





liczonym został, przeto ich kanonizacyę obchodzono razem.

We Lwowie rozpoczął się ten obchód w wilię dnia 15. listopada 1727 r. uroczystą procesyą od kościoła Matki Boskiej Śnieżnej *extra muros*. Straże miejskie i cechy utworzyły od bramy krakowskiej do katedry szpaler wśród którego postępowały bractwa, studenci, zakonnicy w liczbie 500, w końcu Jezuitci. Za nimi niósł na poduszce relikwie św. Stanisława Kostki Stefan Humiecki, wojewoda podolski, w asystencyi Stefana Potockiego, wojewody bełzkiego i Joachima Potockiego, syna marszałka nadwornego koronnego. Obraz srebrnojasny św. Alojzego nieśli: Jan Siemieński, podkomorzy lwowski i Dymitr Jabłonowski, starosta świecki (*suecensis*). Za wojewodą Humieckim i Potockimi postępował magistrat i rada miejska, kler świecki i kapituła. Wśród niej obraz św. Stanisława Kostki sadzony klejnotami nieśli: Jan Stanisław Jabłonowski, wojewoda ruski i Józef Potocki, starosta szczyrzecki. Towarzyszyło im 300 studentów z białymi woskowemi świecami w ręku, za nimi biskupi: Atanazy Szeptycki ruski lwowski, Samuel Oźga<sup>1)</sup> kijowski, Jan Skarbek, arcybiskup lwowski, wreszcie tłumy pobożnych Lwowian.

Przy wejściu biskupów w bramę krakowską huknęły działa wałowe, uderzyły dzwony kościołów, czoło procesyi było już w katedrze. Tu odśpiewano nieszpory,

---

<sup>1)</sup> Przyjaciel i dobrodziej zakonu † 1756, pochowany w kościele jezuickim we Lwowie. Jego obszerny testament z własnoręcznym podpisem i pieczęcią, w Łahodowie 14. października 1755 r., przechowuje się w archiwum zakonnem w Krakowie (*Varia documenta pertinentia ad colleg. leopol. S. J. 1596—1773*).

kazanie powiedział ks. Bartłomiej Tarkowski, kanonik lwowski. Tymczasem burmistrz, Kazimierz Kirkor, illuminaował miasto, wieżę ratusza w 2.000 lamp w różne napisy ze lwem w bramie. Po nieszpórach i kazaniu przeszła procesya z katedry przez rynek, na którym puszczano ognie sztuczne, przez tryumfalną bramę do kościoła jezuickiego. Jego wieża płonęła tysiącem świateł, a główny front ozdobiony wśród olbrzymich kolumn obrazami nowo kanonizowanych Świętych i napisami. Także wewnątrz świątyni, przez uczniów retoryki gustownie przybrane, przedstawiało się wspaniale. Na ścianach symboliczne obrazy i napisy, a w nawie środkowej cztery złoczone kolumny, na których rozmieszczono popiersia: papieża Benedykta XIII., arcybiskupa Jana Skarbka, herby Lwowa i województwa ruskiego. Na wielkim ołtarzu płonęło 100 świec w srebrnych lichtarzach własnych i pożyczonych z zamku w Żółkwi; tabernakulum srebrne wartości 12.000 złp.; aparaty przepyszne materją i robotą; cała wreszcie świątynia pokryta kosztownymi obiciami i dywanami. Wspaniałą tą ornamentyką kierował prefekt kościoła, O. Władysław Żółtowski.

Po wejściu procesyi do kościoła, ustawiono obrazy obu Świętych w ich kaplicach, poczem ks. Rywocki, kanonik lwowski, wstąpił na ambonę i pięknem kazaniem zakończył nabożeństwo o godzinie 10. wieczorem.

Był to dopiero wstęp do ośmiodniowej uroczystości. Nazajutrz w niedzielę 16. listopada pontyfikował arcybiskup Skarbek. Odczytano bulle kanonizacyjne, które objaśnił z ambony ks. Józef Józefowicz<sup>1)</sup>, kanonik lwowski. W czasie oktawy, sumę i nieszpory śpie-

---

<sup>1)</sup> Znany autor Kroniki Lwowa z lat 1634—1690.

wali kanonicy lwowscy, kazania mówili zakonnicy różnych reguł. W ostatnim dniu pontyfikował biskup ruski Szeptycki, kazania głosili OO. Karmelici. Oprócz innych panów, zjechał na konkluzję pierwszy senator Janusz książę Wiśniowiecki, kasztelan krakowski. Przez cały tydzień rektor Andrzej Oźga, podejmował gościnnie w kolegium dostojników kościoła i Rzpłtej, duchowieństwo, magistrat, urzędników grodzkich i ziemskich, szlachtę i przedniejszych obywateli miasta, których uczciła młodzież szkolna wierszem i prozą, dramataми i dyalogiem. Na koszt kanonizacyi legował 2.000 złp. Stefan Potocki, wojewoda bełzki <sup>1)</sup>.

\* \* \*

Kwitnący kult św. Stanisława Kostki we Lwowie, upadł wraz z kasatą zakonu 1773 r. Józefinizm, czyli smutnej pamięci ustawodawstwo cesarza Józefa II. (1780—1790), wyziębiło ducha katolickiego w Austrii. Z katedr teologicznych po uniwersytetach głoszone tak budujące nauki o czci Świętych Pańskich, że ich bez oburzenia i wstrętu niepodobna dziś czytać. To samo działo się we Lwowie <sup>2)</sup>. Łatwo pojąć, że kult Stanisława Kostki dużo przez to ucierpiał. Wznowiono go dopiero w r. 1836, w którym OO. Jezuici odzyskali swój dawny kościół. Ówczesny przełożony domu lwowskiego, O. Jó-

---

<sup>1)</sup> Ks. Załęski: Jezuici w Polsce t. IV. 607—608

<sup>2)</sup> Zob. Osnowa przepisanej w c. k. dziedzicznych państwach uczenia teologii pastoralnej. Lwów 1787 w druk. Pillera. T. II. str. 12—16. Autorem tego józefińskiego podręcznika jest ks. Franciszek Giftschütz, profesor uniwer. wiedeńskiego. Tłumaczem z niemieckiego na polskie ks. Mikołaj Skorodyński, profesor uniw. lwowskiego, późniejszy ruski metropol lwowski 1798—1805.

zef Perkowski, podnosił powoli świetność publicznych nabożeństw. Pierwszem jego staraniem było odnowić i zabezpieczyć sobie opiekę potężnego patrona, św. Stanisława Kostki.

W tym celu uroczystość jego, przypadającą 1836 r. na niedzielę 25 po Świątkach, postanowiono obchodzić wspólnie. Sumę pontyfikował arcybiskup, Franciszek Pistek, kazanie prawidł kanonik katedralny, Antoni Lisiecki, przypominając z wieiką na owe czasy śmiałością, dobrodziejstwa Stanisława świadczone Polsce. Prezydent miasta i radca gubernialny, Jan Home, z delegowanymi radcami, spełniając ślub 1652 r.<sup>1)</sup>, zajęli stalle przed ołtarzem podczas sumy. Ślub ten spełniał z krótką przerwą magistrat lwowski aż do r. 1848, i znowu na prośbę wniesioną przez O. Franciszka Habeniego, superyora domu lwowskiego, wywiązywał się z niego od r. 1878 w ten sposób, że prezydent miasta i kilku delegatów z rady miejskiej zajmowali osobne stalle podczas wotywy lub sumy, celebrowanej w uroczystość Świętego<sup>2)</sup>.

Od tej doby obchodzi się uroczystość św. Stanisława bardzo okazale we Lwowie. Poprzedza ją Nowenna z codziennem kazaniem, na które przychodzi licznie doborowa publiczność lwowska, a pomiędzy nią niemało młodzieży szkolnej. Pieśń do św. młodzieniaszka: »Jasna jutrenko narodu polskiego«, rozlega się z wielkim zapalem po obszernej świątyni. W samą uroczystość Świętego, w niedzielę po dniu 13. listopada, celebryje zwykle jeden z arcybiskupów, a nierzadko i procesyę

---

<sup>1)</sup> Zob. wyżej rozdz. IV. str. 70.

<sup>2)</sup> Ks. Stan. Załęski: Jezuici w Polsce. t. IV. 606, t. V. 718.

po niesporach. Pobożni wierni przystępują tłumnie w tym dniu do Sakramentów św., w celu uproszenia sobie obfitych łask i opieki św. Patrona Polski.

W r. 1873, gdy w Radzie Państwa w Wiedniu partya liberalna (zachęcona Kulturkampfem w Niemczech), starała się przeprowadzić ustawy przeciw zakonom, aby je wypędzić z Austryi, Jezuici lwowscy udali się pod opiekę św. Stanisława Kostki, pomni jego przepowiedni, o której przechowała się od XVIII. wieku tradycya, że Jezuici z granic Polski nigdy nie wyjdą, i na cześć jego odprawili 3-dniowe nabożeństwo w chwili, gdy ustawa przeciw zakonom pójść miała pod zatwierdzenie cesarskie. Nie poszła jednak, bo cesarz Franciszek Józef z góry zatwierdzenia odmówił<sup>1)</sup>.

Wielką też ufność pokładają Jezuici polscy w opiece św. Stanisława. Jest podanie, że ten święty modlił się o zachowanie zakonu w Polsce. Zdarzenie to opowiadał Jezuitom po ich przybyciu do Lwowa w r. 1820 arcybiskup ormiański, Samuel Stefanowicz (ur. 1752 zm. 1858 r.). Wówczas, na parę lat przed kasatą zakonu 1773 r., miano widywać w kaplicy Matki Boskiej w kościele lwowskim młodzieńca w jezuickiej sukni, modlącego się przed ołtarzem, który po pewnym czasie niewiadomo gdzie znikał. Zagadnięty przez rektora kolegium, kimby był i coby tam robił, odpowiedział on wedle podania: »Jestem Stanisław Kostka i modlę się, aby Pan Bóg zawsze zachował Jezuitów w Polsce<sup>2)</sup>«. I w istocie ten zakon, skasowany przez Klemensa XIV.,

---

1) Ks. Załęski t. V. 904.

2) Ks. Waler. Mrowiński: Cudowny Obraz Matki Boskiej Starowiejskiej. Kraków 1895. str. 46. — Ks. Ignacy Mellin: U Stóp Matki Boskiej Nowicyackiej. Kraków 1900. str. 75.

utrzymał się na Białej Rusi, a wydalony stamtąd w r. 1820. osiedlił się w Galicyi.

Cześć tego sługi Bożego podniósł osobnym Indultem wielki Papiież Pius IX. Na dniu 7. kwietnia 1865 r. nadał on odpust zupełny dla wszystkich wiernych w Polsce<sup>1)</sup>, którzy ku czci św. Stanisława Kostki odprawiają nabożeństwo 10 niedziel przed jego uroczystością, a w końcu w ostatnią z tych niedziel przystępują do Sakramentu Pokuty i Komunii św., odwiedzają jakikolwiek kościół i modlą się tamże o zgodę książąt chrześcijańskich, wytępienie kacerstw i podwyższenie św. Matki Kościoła. Odpust ten można też ofiarować za dusze zmarłych.

---

I dziś z wysokości nieba spogląda św. Stanisław Kostka na miasto Lwów, któremu tyle dobrodziejstw świadczył, patrzy na naród polski, z którego wyszedł, gotów nas wesprzeć i w prywatnych i publicznych potrzebach, byleśmy tego żądali. Czeka modlitw naszych... Cóż roztropniejszego i pożyteczniejszego zarazem, jak przyzywać pomocy wiernych sług i przyjaciół Bożych? I błogosławieństwo Boże dla nas wyprosić, i ciosy gniewu Bożego od nas odwrócić może Świętych Pańskich wstawienie się i przyczyna!



---

<sup>1)</sup> Odośny Indult papieski zobacz na końcu.



Herb Dąbrowa na Rostkowie i Sztembergu Kostków.





## DODATKI.

---

### Hymny pochwalne ku czci św. Stanisława Kostki.

#### I.

Nabożne westchnienie miasta Lwowa do błog. Stanisława Kostki  
Societatis Jesu w dzień jego doroczny, z roku 1658.

**B**łogosławiony Kostko Stanisławie,  
Tyś jest u Boga i u ludzi w sławie.  
Kochaniem jesteś Boga wszechmocnego,  
Uciechą Matki Panny czystej jego.  
Patronem zna cię Polska swej Korony,  
Doznawszy w gniewie Boskim twej obrony.  
Potęgą Turków z granic uciekała,  
Gdy głowa twoja w Polsce zawitała<sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Achacy Grochowski, kanonik krakowski, na prośbę króla Zygmunta III., za przyzwoleniem papieża Grzegorza XV., sprowadził z Rzymu do Polski głowę Stanisława Kostki 1621 r. W tymże roku odniesiono zwycięstwo nad Turkami pod Chocimem (Ubal dini p. 193).

Abazy Basza pierzchał przestraszony,  
Twoim imieniem, w haśle przerażony.  
Królówi Polscy, Boski Pokojowy,  
Sprzyjali zawsze sławie twojej nowy.  
Ślubneć tablice <sup>1)</sup> ze złota wieszali,  
Z szczodroty Pańskiej Ołtarze stawiali.  
Zwycięstwa swoje poważnej przyczynie  
Przypisowali <sup>2)</sup>, godny Polski Synie.  
Miasta Koronne z teje uprzejmości,  
Przeciwko tobie, i na znak wdzięczności,  
Za łaski wzięte, przez cię Stanisławie,  
Tryumfy roczne czynią ku twej sławie.  
Wszystkie przechodzą Lwowianie nabożni,  
Królówi wierni, ku Bogu pobożni:  
Bo większe łaski przez cię otrzymali,  
I osobliwej obrony doznali.  
Tyś pożar ognia od Miasta odganiał,  
Na bramie stojąc, płaszczem go zasłaniał <sup>3)</sup>.  
W dzień twój chwalebny, hatra zatrabiono,  
I oblężone miasto uwolniono.  
Zatoć murową koronę oddano,  
Wybawicielem Lwowa napisano <sup>4)</sup>.  
Straszne powietrze w Mieście ustawało,  
Gdy się do twojej przyczyny udało <sup>5)</sup>.  
Kwiatki z dotknięcia twoich świętych kości,  
Lekarstwem były chorym w śmiertelności <sup>6)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Tak np. Władysław IV. w roku 1636.

<sup>2)</sup> Zygmunt III. chocimskie 1621, Jan Kazimierz beresteckie 1651.

<sup>3)</sup> O tem dobrodziejstwie wyświadczenem Lwowu 1623 r. zob. rozdz. IV.

<sup>4)</sup> W niedzielę 25. października 1648, w samą uroczystość Stanisława Kostki, którą podówczas obchodzono w najbliższą niedzielę przed 28 października, Bohdan Chmielnicki zaprzestał oblężenia Lwowa, a dnia następnego odstąpił zupełnie. Zob. rozdz. IV.

<sup>5)</sup> O morowem powietrzu 1623, 1652 i następnych lat, zob. rozdział II. i IV.

<sup>6)</sup> Przykład o tem we Lwowie 1623 r. zob. rozdz. II str. 36.

Powszechnie w mieście brzmi takowa mowa,  
Kostka Stanisław jest patronem Lwowa.  
Przełoż obrazem Ratusz ozdobili,  
Bramę i Forty Tobą zaszczyceili <sup>1)</sup>.  
Piastunie Boski, sprzyjajże całości,  
Miasta tak cnego, sprzyjaj uprzejmości:  
Podnieś do Boga ręce poświęcone  
Drogim Jezusem; przez cię uproszone  
Niechaj spływają łaski, o Patronie:  
Sarmackim Krajom dany ku obronie.  
Ad Maiorem Dei Gloriam. Anno Salutis 1658 <sup>2)</sup>.

II.

**Pieśń O. Franciszka Fenickiego (Phoenicius)**

S. J. Lwowianina († 1652 r.) <sup>3)</sup>

**N**owa jutrzeńko kraju Sarmackiego,  
Drogi klejnocie Królestwa Polskiego,  
Bądź Stanisławie mile pozdrowiony,  
Kwiataczku rajski bądź błogosławiony.

Kochanie Boga w Trójcy jedynego,  
Pociecho Matki Króla Niebieskiego,  
Spraw, o co proszę, aby serce moje  
Pragnęło zawsze Boga jako Twoje.

---

<sup>1)</sup> Zob. o tem pod rokiem 1623 i 1658 w rozdz. IV.

<sup>2)</sup> Ten druk z XVII. wieku, nieznanym w bibliografii polskiej, znalazłem wklejony w akta kanonizacyi. Tekst podałem dosłownie, samą tylko ortografię zmieniłem.

<sup>3)</sup> Tę samą pieśń przełożył również na język łaciński: *Lux nata super Sarmatis — Amorque nostri Climatis — Salve Beate Costule...*

Miłością pałasz Boga Wszechmocnego,  
Użycz iskierki ognia zbawiennego;  
Nie trzeba wodą zalewać miłości,  
Twój ogień nasze niech pali wnętrzości.

Jasność Twojej chwały między ludźmi słyńie,  
Słodkość cnót Twoich na wszystkie świat płynie;  
Spuść kroplę z Boskiej łaski pragnącemu,  
Daj z rąk Twych Pana w ręce słudze Twemu.

Wesołe niebo wszystko się raduje,  
Gdy Kostka Boga na rękę piastuje;  
Bierzesz z Anielskich rąk Gościa miłego,  
Kcstko! odrobin udziel z stołu Twego.


Dla Twego Panno, kwiateczka wonnego,  
Dla Twego Jezu, Kostki kochanego  
Niech łaska Wasza zewsząd mnie otoczy,  
A duszę moją z Bogiem swym zjednoczy!

Kostko! kosztowna perła Jezusowa,  
Na firmamencie jasnym Gwiazdo nowa,  
Daj mi Jezusa Twe słodkie kochanie,  
Utul rzewliwy płacz, nasyć wzdychanie!

### III.

#### Pieśń O. Józefa Hołubowicza T. J.

napisana w r. 1868, z powodu 300-letniej rocznicy zgonu św.  
Stanisława Kostki († 1568).

 Trzysta lat mija, jakieś powieki  
Zamknął, Aniele, anielskim snem,  
I wznosił się w niebo, by tam na wieki  
U Boga szczęściem cieszyć się Twem.  
Gdy we łzach dzisiaj naród nasz tonie,

Gdy go najsroższy przyciska los,  
O Stanisławie, polski Patronie!  
Do Ciebie wnosim błagalny głos.  
Spójrz, ach spójrz na naszą ziemię,  
Na Twą ojczyznę — na naród Twój!  
Spójrz na ciężkie niedoli brzemię,  
Na cierpień naszych wezbrany zdrój!  
Do Ciebie dzisiaj wznosi swe modły,  
Na własnej ziemi tułaczy lud;  
Patrz, jak nam ciernie serca przebodły,  
Jak życia ciężki nęka nas trud!  
Ty, coś nas dawniej ochraniał zawsze,  
Wrogów oddalał od naszych bram:  
Znośniejszą dolę, losy łaskawsze  
U Pana, Kostko, wyjednaj nam!  
Niwy Chocima łask Twych doznały,  
Sławił Twe cuda zdumiały Lwów;  
Wstaw się za nami! niech Twojej chwały  
Pośród nas promień jaśnieje znów.  
A gdy runęły szczęścia filary,  
Gdy po świętości sięga nam wróg!  
Ocal przynajmniej skarb Ojców wiary,  
By nam przeciwnym nie był sam Bóg.  
Niech ta rocznica łask Twych po sobie  
Nam wiekopomny zostawi ślad;  
Wskrześ dawne życie, złożone w grobie,  
Cnoty ojcowskie, zgodę i ład.

#### IV.

### Pieśń do św. Stanisława Kostki

w czasie jego Nowenny w kościele lwowskim OO. Jezuitów,  
napisana przez O. Stefana Bratkowskiego T. J. 1886 r. Śpiewa  
się na nutę: Boże coś Polskę.



Hasna jutrzeńko narodu polskiego,  
Drogi klejnocie plemienia naszego,  
Patrz na twój naród, który we łzach tonie,

Wznosząc błagalne dziś do Ciebie dłonie,  
Ratuj nas ratuj Kostko Stanisławie,  
U tronu Boga przemów w naszej sprawie!

Niwy Chocima świadczą o Twej mocy,  
I Litwa biedna doznała pomocy,  
Lwów tylokrotnie przez Cię ocalony,  
Jakże nie mamy wzywać Twej obrony.  
Ratuj nas ratuj Kostko Stanisławie,  
U tronu Boga przemów w naszej sprawie!

Kościół odstępstwem Synów zagrożony,  
Błagalną prośbą wzywa Twej obrony,  
Pobożność przodków ginie zapoznana,  
W ciężkiej niedoli Ojczyzna kochana.  
Ratuj nas ratuj Kostko Stanisławie,  
U tronu Boga przemów w naszej sprawie!

Z wrogich dziś zasad płynie jad trucizny,  
Na zgubę ducha synów Twej Ojczyzny,  
Bóg obrażony gromy kar zesłał,  
Na ziemię polską, co ci matką była.  
Ratuj nas ratuj Kostko Stanisławie,  
U tronu Boga przemów w naszej sprawie!

Tyś Twem wstawieniem rodziny ochraniał,  
I przed niewiarą serca ich osłaniał,  
Patrz, dziś rodzina skarb ten traci drogi,  
Znika z niej miłość, znika pokój błogi.  
Ratuj nas ratuj Kostko Stanisławie,  
U tronu Boga przemów w naszej sprawie!

Młodzież też naszą dziś ratować trzeba,  
Spojrzyj więc na nią Stanisławie z nieba,  
Z ich sercem jesteś węzłem krwi związany,  
Tyś na obrońcę i mistrza im dany.  
Ratuj nas ratuj Kostko Stanisławie,  
U tronu Boga przemów w naszej sprawie!

Do Ciebie Matko nadziejo jedyna,  
Głos podnosimy, niech Kostki przyczyna,  
Twe serce wzruszy i zdrój łask otworzy,  
Dla ludu co dziś przed Tobą się korzy.  
Twojej Królowo wzywamy opieki,  
Panuj nad Polską, gdyż Twoją na wieki.

V.

**Pieśń do św. Stanisława Kostki,**

z rękopisu O. Józefa Hołubowicza († 1887).

**C**zemuż wzrok tęskny ślesz w górę Aniele,  
Gdy świat Ci tyle powabów tu ściele?  
Ach, bo tam w niebie Twoją rozkosz cała,  
Pierś Twa miłości świętym ogniem pała.

O tak, do Boga tęskniłeś, Młodzianie,  
Jak długo trwało to ziemskie wygnanie;  
Więc Cię tak wcześniej Bóg zabrał do siebie,  
Byś z nim złączony nie tęsknił już w niebie.

W chwale, gdzie życia nieznane gorycze,  
W Bóstwie najświętszem zatapiasz oblicze;  
Za wielką miłość w Twego życia znoju,  
Gasisz pragnienie w samym szczęścia zdroju.

O spojrzuj na nas z wysokości chwały,  
Ty niewinności wzorze okazały;  
Pragnienie nieba i pogardę świata,  
Racz w nas zaszczepić w młodcciane lata.

Ty cel najwyższy miałeś wciąż na oku,  
Ziemia nie miała dla Ciebie uroku;

Stworzony jestem — mawiałeś dla nieba,  
Ciebie, o Boże, Ciebie mi potrzeba.

■ O spraw by także naszego żywota,  
Prawidłem była Twa nauka złota;  
Strzeż nasze serca, o Patronie święty,  
Od wszelkiej świata oddalaj ponęty.





# DOKUMENTA.

---

## I.

### PROŚBA MACIEJA ŻUBIEŃSKIEGO

prymasa i arcybiskupa gnieźnieńskiego, do Ojca św. Innocentego X. w sprawie kanonizacyi Stanisława Kostki. W Gnieźnie dnia 7. września 1645 r.

*Sanctissime ac Beatissime Pater, Domine Domine Clementissime.*

*Diuturnas de Apotheosi Beati Stanislai Kostcae ex Societate Iesu preces nostras faustissimo Sanctitatis Vestrae Pontificatu renovamus, in iisque vota et desideria populorum ad Sanctitatem Vestram reverenter deferimus. Nimirum ipso Sanctitatis Vestrae nomine in spem meliorem erigimur fiduciamque concipimus fore, ut huius Beati iuvenis angelica paene innocentia ab Innocentio Decimo verae sanctitatis et gloriae publico testimonio decoretur. Auget praeterea spem et expectationem nostram nominum utrinque convenientia et praetitorum temporum recordatio. Nam cum reminiscimur Divum Stanislaum et Martyrem ab Innocentio IV. in Sanctorum numerum relatum: est cur alterum Stanislaum ab Innocentio Decimo iisdem coelitibus adscriptum iri confidamus. Neque vero solius Poloniae hae*

*preces sunt, sed universus christianus orbis eius Sanctitatis conscius suppliciter pro eo nobiscum ante Sanctitatis Vestrae procumbit solium. Annue itaque Pater Beatissime votis nostris, annue suspiriis populorum atque hunc Beatum nostrum illa Tua coeli terraeque potenti dextera sanctorum numero adscribe. Implebit Sanctitas Vestra hoc beneficio supplicis orbis christiani desideria efficietque, ut quantum aliis Pontificibus aeterna memoria dignis pro Sanctis nostris inter divos relatis: Innocentio IV. pro Stanislao Martyre, Leoni X. pro Casimiro, Clementi VIII. pro Hyacintho, tantum Sanctitati Vestrae pro altero Stanislao universa aeternum debeat Polonia. Longaevum interim Pontificatum Sanctitati Vestrae precatus eius pedes venerabundus exosculor. Gnesnae die 7. Septembris 1645 <sup>1)</sup>.*

## II.

KRÓL JAN KAZIMIERZ MIANUJE O. URBANA UBALDINIEGO T. J. PROKURATOREM W IMIENIU POLSKI I LITWY, W SPRAWIE KANONIZACYI STANISŁAWA KOSTKI U STOLICY ŚW. WE LWOWIE  
21. PAŹDZIERNIKA 1662 R.

*Ioannes Casimirus Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Litvaniae, Russiae, Prussiae, Mazoviae, Samogitiae, Livoniae, Smolensciae, Czernichoviaeque, nec non Svecorum, Gottorum Vandalorumque Haereditarius Rex.*

*Significamus praesentibus Literis nostris, quorum interest Universis et Singulis, quod, cum intellexerimus in Causa Canonisationis Beati Stanislai Kostcae Socie-*

---

<sup>1)</sup> Acta Processus Canonisationis B. Stanislai Kostka p. 465.

*tatis Iesu Poloni, Regni nostri Patroni, esse Procuratorem designatum a Reverendissimo Patre Generali S. J.<sup>1)</sup> Patrem Urbanum Ubaldini eiusdem Societatis Sacerdotem, cum quoque necesse sit, qui nostro et Procuratorio nomine compareat in Sacra Congregatione Rituum et coram aliis Iudicibus delegatis in Curia Romana et in Regno nostro a Magno Ducatu Litvaniae caeterisque Dominiis nostris. Nos qui hoc negotium tam pium et sanctum Beati Stanislai Kostcae cupimus quam primum expedire, Procuratorem nostrum cum ampla potestate in hac causa nominamus et constituimus praedictum Reverendum Patrem Urbanum Ubaldini, cum potestate substituendi tam in Curia Romana quam hic in Regno nostro unum seu plures Procuratores et Mandatarios, cum similibus et limitatis facultatibus et auctoritatibus constituendi et deputandi et substituendi toties quoties ipsi Patri Urbano videbitur et placebit, eosque quoties opus fuerit revocandum et mandatum in se quoties opus fuerit resumendum, firmo tamen semper remanente praesenti mandato in suo robore et firmitate in Persona dicti Patris Ubaldini. Substitutos vero volumus esse a primario nostro Procuratore dicto Patre Urbano Ubaldini dependentes eidem subordinatos. In cuius rei fidem praesentes manu nostra subscriptas Sigillo Regni communiri iussimus.*

*Datum Leopoli die vigesima prima Mensis Octobris anno 1662. Regnorum nostrorum Poloniae 13, Sveciae 15 anno. Ioannes Casimirus Rex.*

---

1) General zakon, Jan Paweł Oliwa, mianował już poprzednio O. Ubaldiniego, prokuratorem tej sprawy, osobnym dokumentem wydanym w Rzymie 1. września 1662 r.

*Locus Sigilli Cancellariae Maioris Regni. Andreas Maskowski Abbas Premetensis, Regens Cancellariae Regni* <sup>1)</sup>).

III.

Indult Piusa IX. dla Polski w sprawie czci  
św. Stanisława Kostki.

*Pius Papa IX. Ad Perpetuam Rei Memoriam. Cum, sicut accepimus, Fideles in Poloniae Regno existentes decem Dominicas continuas precibus, aliisque pietatis operibus S. Stanislao Kostkae consecrare consueverint seu intendant. Nos ad augendam Fidelium religionem et animarum salutem coelestibus Ecclesiae thesauris pia charitate intenti, omnibus et singulis utriusque sexus Christifidelibus nunc et pro tempore in Poloniae Regno existentibus, qui novem Dominicis continuis pium huiusmodi exercitium in honorem S. Stanislai Kostkae singulis annis devote peregerint, nec non vere poenitentes et confessi ac S. Communionem refecti Dominica decima, seu postrema ex dictis Dominicis, aliquam Ecclesiam publicam visitaverint, ibique pro Christianorum Principum concordia, haeresum extirpatione ac S. Matris Ecclesiae exaltatione pias ad Deum preces effuderint. Plenariam omnium peccatorum suorum Indulgentiam et remissionem, quam etiam Animabus Christifidelium, quae Deo in charitate conjunctae ab hac luce migraverint, per modum suffragii applicare possint, misericorditer in Domino concedimus. In*

---

<sup>1)</sup> Ubaldini p. 287.

*contrarium facientibus non obstantibus quibuscumque praesentibus perpetuis futuris temporibus valituris. Volumus autem, ut praesentium Litterarum transumptis seu exemplis, etiam impressis, manu alicujus Notarii publici subscriptis, et sigillo Personae in Ecclesiastica dignitate constitutae munitis, eadem prorsus fides adhibeatur, quae adhiberetur ipsis praesentibus, si forent exhibitae vel ostensae.*

*Datum Romae apud S. Petrum sub Annulo Piscatoris, die VII. Aprilis MDCCCLXV. Pontificatus Nostri Anno Decimonono.*

*Locus Sigilli. Nicolaus Cardinalis Paracciani Clarelli<sup>1)</sup>.*



---

<sup>1)</sup> Oryginał tego Indultu papieskiego na pergaminie pisany przechowuje się w archiwum zakonnem w Krakowie.

## Spis Rzeczy.

	strona :
Przedmowa . . . . .	3
Rozdział I. Obraz św. Stanisława Kostki we Lwowie (1606—1906) . . . . .	9
Rozdział II. Św. Stanisław Kostka opiekun miesz- czaństwa lwowskiego (1609—1630) . . . . .	21
Rozdział III. Wota dziękczynne szlachty i mieszczan- stwa lwowskiego (1617—1646) . . . . .	51
Rozdział IV. Św. Stanisław Kostka obrońca Lwowa (1623—1675) . . . . .	60
Rozdział V. Obchód uroczystości kanonizacyjnej św. Stanisława Kostki we Lwowie 1727 r. . . . .	80
Dodatki. Hymny pochwalne ku czci św. Stanisława Kostki . . . . .	91
Dokumenta . . . . .	99

### Uzupełnienie do str. 10.

W Muzeum Czapskich w Krakowie znajduje się miedzioryt Stan. Kostki, wykonany w Rzymie 1606 r. dla Anny z Kostków księżnej Ostrogskiej, hr. na Tarnowie, wojewodziny wołyńskiej. (Zob. Spis rycin w zbiorze Emeryka hr. Czapskiego w Krakowie. Kraków 1901, str 150).



Page 100

Received of the Treasurer of the County of ...

the sum of ... Dollars

for ...

...

...

...

...

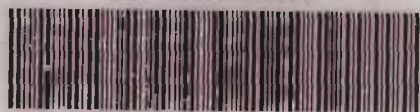
...



WACŁAW SKÓRSKI  
INTROLISATOR

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000783355



II 55843